

KURJER WILEŃSKI

Cieężkie, ale niezbędne

Zdajemy sobie sprawę, że artykuł dzisiejszy jak i artykuły z dwu dni ostat nich nie jest popularny. Zastosowanie bowiem w życiu też wysuwanych wymaga dużych ofiar. Rodzina, która ma na wy żywienie 200 zł. czy nawet 400 zł., nie opływa w dostatki. Kwestja utrzymania, ubrania, kształcenia dzieci, codzienne kalkulacje cen węgla, elektryczności, „książeczek” w sklepikach i „ordery” w większych sklepach — to wszystko sprawia, że w budżecie domowym pozycja na radio czy gazetę jest taką pozycją, nad którą się dyskutuje, którą się skreśla, dopisuje i znów skreśla.

Ale co tu gadać, w Wilnie mamy ty siące rodzin, których budżet miesięczny wynosi 5, 10, 20 zł. To nie jest przesada. To krwawa prawda o głodzie tysięcy lu dzi. Można się zakłamywać, że „jakoś żyją”, że „od tego jest filantropja”, że „ci biedni często pracować nie chcą”. Zapewne, są i tacy — nieliczni — którzy energia życiowa tak już się wyczer pała, że nie stać ich na żaden wysiłek. Ale ta przeciętna masa tysięcy żywiec li rodzin woła o pracę, woła o chleb dla dzieci.

Patos brzmi w tych słowach. Ale jest to patos sytuacji, patos życia, patos gło du. Stępieliśmy do tyłu, że patosu tego normalnie nie słyszymy. Dzisiaj druku jemy wiadomość, że na Wileńszczyznę przyleciały już siewki — ma to zwi stać surową i rychłą zimę. Siewki przyleciały do tych przedewszystkiem, których budżet miesięczny wynosi naj wyżej kilkanaście złotych.

Wczoraj podaliśmy cyfry. Nie będzie my ich powtarzali. Wileńszczyźnie po trzeba ok. 2 milionów złotych, by **rodzi na bezrobotnego** (a przecie jest mowa tylko o bezrobotnych zarejestrowanych) miała na utrzymanie dziennie 2 złote. Na lokal, wyżywienie, ubranie, opał, światło, lekarstwa, no i — o ironjo! — potrzeby kulturalne.

Na tę nędzną wegetację potrzeba w sumie 2 milionów.

I dlatego wołamy, domagamy się po

sunąć zdecydowanych. Chodzi o zatar cie hańby dnia dzisiejszego. Urzędnik, wojskowy, przemysłowiec, kupiec, rze mieślnik, robotnik — nikt nie jest wol ny od ofiary bardzo ciężkiej, ale niezbęd nej.

Wczoraj otrzymaliśmy wiadomość, że Komisja Porozumiewawcza Zwią zków Zawodowych Pracowników Umysło wych uchwaliła następujące opodatkowa nie się na rzecz bezrobotnych:

przy poborach	do 160 zł.	1/4 %
	160 „ 350 „	1/2 %
	350 „ 600 „	1 %
	600 „ 1200 „	1 1/2 %
	1200 „ 2500 „	2 %
	i ponad 2500 „	5 %

Cyfry, które mamy z innych ugrupo wań, są jeszcze niższe. Samo społeczeń stwo, sami zainteresowani nie mogą zgo

dzić się na takie oprocentowanie. I staw ki te i progresja są niemoralne. Niemo ralne dlatego, że minimalnym kosztem chce się uspokoić własne sumienie, ten minimalny procent to nie jest spełnienie obowiązku. To jest „odeczepne”.

Podajemy nie w formie ostatecznej, lecz jako materiał do dyskusji, inną ta belkę:

od 100 do 150 zł.	— 1/2 %
„ 150 „ 250 zł.	— 1 %
„ 250 „ 350 zł.	— 2 %
„ 350 „ 500 zł.	— 3 %
„ 500 „ 750 zł.	— 5 %
„ 750 „ 1000 zł.	— 7 %
powyżej 1000 zł.	— 10 %

(na 5 miesięcy zimowych).

Tylko podobne stawki rozwiążą jako tako sprawę utrzymania przez zimę gło dnych, a będą miały również skutki dla

życia gospodarczego — twierdzimy że dodatnie. Względnie wysoka progresja zmniejszy choć trochę ten rozdział, jaki istnieje między życiowo uprzywilejowa nymi, a tymi, co są upośledzeni.

Ktoś może powie: demagogja. Ktoś powie: wymagania nieżyłowe. Ale do prawdy — ten, kto tak myśli, nie rozu mie powagi sytuacji i obowiązków oby watela.

Rozumiemy, że rząd nie może takie go projektu wysunąć. Samo społeczeńst wo musi zażądać od siebie ofiar, choć by ciężkich. Uważamy, że zaproponowa ny procent i progresja stanowią to mini mum, od którego odstąpienie jest dużym kompromisem sumienia.

Czekamy odgłosu społeczeństwa. Czekamy odgłosu naszych czytelników, głosów organizacyj społecznych i prasy. Czekamy głosu sumienia Polski.

Dookoła prac płk. Koca

(Telefonem od naszego korespondenta z Warszawy)

W ostatnich dniach szereg dzien ni ków przejmują się żywo szczegółami prac, prowadzonych przez płk. Koca, informując dowolnie i nieścisłe o ich treści i rozwoju. Agencja „Iskra” upowa

żniona jest do stwierdzenia, że wszyst kie informacje, tego rodzaju nie pocho dzą z źródła autentycznego, są w wielu wypadkach wręcz nieprawdziwe, a w in nych zupełnie nieścisłe.

Parlamentarna wycieczka posłów i senatorów

BYDGOSZCZ, (Pat). Po zwiedzeniu państwo wych robót inwestycyjnych w Rożnowie oraz Zakładów Chemicznych w Mościcach, przybyła dziś rano do Bydgoszczy parlamentarna wyciecz ka senatorów i posłów. Uczestników wycieczki z członkami rządu p. wicepremierem Kwiatkow skim, min. Utrychem, min. Poniałowskim, min. Romanem, podsekretarzem stanu Korsakiem i Rosem na czele powitali na dworcu kolejowym wojewoda poznański Maruszewicz, wojewoda pomorski Raczkiewicz, miejscowy starosta Suski, prezydent miasta Barciszewski oraz przedstawiciele władz wojskowych i prasy.

Z dworca kolejowego udano się do Państwo wego Instytutu Rolniczy, gdzie min. Poniałowski wygłosił wyczerpujący referat na temat walki z

przełudnieniem gospodarczym w Polsce, ze szcze gólnym uwzględnieniem województw poznańskie go i pomorskiego. W wywodach swych, popar tych licznymi wykresami statystycznymi wska zał p. minister drogi, którymi rząd dąży do zia godzenia i naprawienia istniejącego stanu rze czy. Drogami tymi są:

- 1) RACJONALNA PARCELACJA I TWORZENIE DROBNYCH GOSPODARSTW MOGĄCYCH SIĘ SAMOISTNIE UTRZYMAĆ.
- 2) BUDOWA ZABUDOWAŃ GOSPODAR CZYCH DLA OSADNIKÓW.
- 3) SCALENIE GRUNTÓW.
- 4) MELJORACJA.

Po zwiedzeniu Państwowej Fabryki Dyat w Bydgoszczy uczestnicy wycieczki wyruszyli au tobusami na zwiedzanie nowowznowianych os ad rolnych w Pszczynie i Trzebieńcu.

Następnie wycieczka zwiedziła wczorową nie czarnie spółdzielczą w Przechowie pod świe ciem, poczem po przeprawie promem przez Wi ślę przybyła do Chełmna. Stąd wyruszyła przed wieczorem w dalszą drogę przez Wąbrzeźno do Grudziądza, oglądając po drodze osady i olini cie. Z Grudziądza wycieczka odjeżdża o godzinie 23 do Gdyni.

Federacja P.Z.O.O. i Z.O.R. z pomocą bezrobotnym

WARSZAWA, (Pat). Prezydium zarządu gło wnego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny na posiedzeniu z dnia 16 października 1936 r. uchwaliło rezolucję wzywającą do niesie nia pomocy bezrobotnym.

WARSZAWA, (Pat). Prezydium zarządu gło wnego Federacji Polskich Związków Obrońców Ojczyzny uchwaliło złożyć sumę 5 ty siący złotych do dyspozycji Ogólnopolskiego Oby watelskiego Komitetu Pomocy Zimowej Bezro botnym.

WARSZAWA, (Pat). Zarząd główny Związków Rezerwistów wydał ostatnio do wszystkich swych ogniw okólnik, nawołujący do niesienia pomocy bezrobotnym.

Generał policji niemieckiej przybędzie do Polski

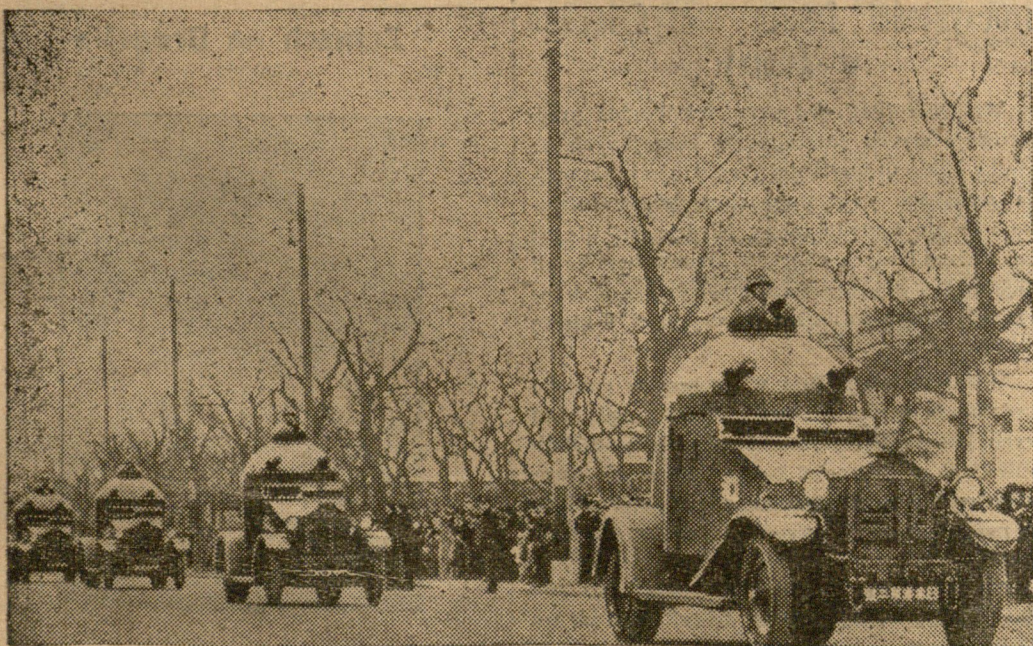
WARSZAWA, (Pat). 2 listopada przy bywa do Polski generał policji niemiec kiej Daluge wraz z kilku oficerami z rewizytą do polskiej policji państwowej.

Gen. policji Daluge jest zastępcą szefa policji niemieckiej Himmlera i sze fem całej policji porządkowej, a więc zarówno policji państwowej, jak komu nalnej i żandarmerji krajowej. Podczas pobytu w Polsce, który potrwa 4 dni, gen. Daluge zapozna się z urządzeniami polskiej policji i zwiedzi Warszawę i Kra ków, gdzie złoży wieniec na sarkofagu Marszałka Józefa Piłsudskiego.

Opieczelowanie biur socjalistycznych w Gdańsku

GDANSK, (Pat). Gdańska policja polityczna zabrała z biur Stowmielstwa Socjalistycznego oraz wszystkich organizacyj socjalistycznych i na ca łym terenie Wł. Miasta wszelkie akty i kartoteki oraz opieczelowała drzwi tych biur.

Wojska japońskie w Szangchaju



Po rozstrzelaniu przez Chińczyków dwóch japońskich dziennikarzy i wielumarynarzy, do Szanghaju przybyły liczne, najnowszej konstrukcji, japońskie samochody pancerne.

Odpowiedź Sowietów na propozycje Japonji

TOKIO, (Pat). Agencja Domei donosi, że am basador ZSRR w Tokio Jureniew złożył wczoraj na ręce min. Arity odpowiedź rządu sowieckiego na propozycje Japonji i Mandżurji uczynione na początku rb. w sprawie uregulowania granicy sowiecko-mandżurskiej i zapobieżenia konflik tom pogranicznym. Rząd sowiecki stwierdza, w odpowiedzi, że komisje mieszane powinny być utworzone od samego początku, mając za zadanie wytyczenie całej granicy sowiecko-man

dżurskiej, jakkolwiek równocześnie ZSRR uzna je tak samo jak Japonja i Mandżurja, że powin na być przedewszystkiem utworzona komisja dla załagodzenia konfliktów wschodniej granicy Mandżurki, ciągnącej się od jeziora Hanika do rzeki Tuman. Ambasador Jureniew proponuje następnie wydanie zarządzeń, mających na celu utrzymania pokoju wzdłuż całej granicy zanim zostaną mianowane dwie komisje.

Madryt nie będzie mógł stawiać oporu — oświadcza generał wojsk rządowych

Azana nocuje w... Walencji

BERLIN (Pat). Według pogłosek nadeszłych z Hiszpanji, prezydent Azana nie nocuje w pałacu w Madrycie. Spędza rzekomo noc w Walencji dokąd co wieczór przewożony jest samolotem, a co rano, również drogą powietrzną, wraca do Madrytu.

Bunt na okręcie „Campeador“

TENERIFYA (Pat). Na pokładzie okrętu rządowego „Campeador“ wybuchły rozruchy. Załoga rzekomo uwięziła kapitana, który nie chciał się stosować do instrukcji, otrzymywanych z Madrytu.

CASABLANCA (Pat). Samolotem pocztowym francuskim przyleciało z Alicante 6 uzbrojonych komunistycznych milicjantów hiszpańskich w celu wzmocnienia niezupełnie pewnej załogi transportowca nafty „Campeador“. Władze rozbroiły przybyszów, pozostawiając ich na wolnej stopie, lecz pociągając ich do odpowiedzialności za nielegalny przewóz na teren Maroka francuskiego broni typu wojennego i odpowiedniej amunicji.

Zasekwestrowane statki rządowe w Casablance

CASABLANCA (Pat). Jak było do przewidzenia rządowe statki „Gravina“ torpedowiec, „Campador“ transportowiec nafty, „Abasso“ towarowy z ładunkiem węgla i „Cabo-Prior“ towarowy ze 120 uciekinierami z Bilbao, oraz 8 samochodami pancernymi, pozostały nadal w Casablance. Torpedowcowi „Gravina“ skończył się termin pobytu, udzielony przez miejscowe władze. Przypuszczalnie zostanie on rozbrojony a załoga zostanie internowana, chociaż ostatecznej decyzji jeszcze nie powzięto. Trzy statki handlowe zostaną prawdopodobnie zasekwestrowane sądowo z powodu braku dostatecznych funduszy na uregulowanie dość wysokich postojowych opłat portowych.

Złapali ptaszka

PARYŻ (Pat). Z Bordeaux donoszą: ujęty przez powstańców na parowcu „Galeria“ lotnik francuski Pelletier d'Oisy został wraz z innymi pasażerami tego statku przewieziony do więzienia w San Sebastian. Lotnik ten jest słynnym rekordzistą i znany jest szeroko we Francji pod przydomkiem „Pivolo“.

Złoto z Hiszpanji do Marsylii

PARYŻ (Pat). Hiszpański statek handlowy „Tramontana“, przywiózł do Marsylii ładunek, złożony z 250 skrzyń, które zawierały 17 tonn złota wartości 400 milj. fr., w ubiegłym tygodniu statek hiszpański „Rempillo“ przywiózł do Marsylii taki sam ładunek złota.

SEWILLA, (Pat). Komunikat radio wy z godz. 8.30 donosi: powstańcze eskadry lotnicze bombardowały dziś miasto Andujar, przyczem większa ilość bomb spadła na lotnisko. Generał wojsk rządowych Asencio Tarrodo oświadczył w Madrycie, że stolica nie będzie mogła dłużej stawiać oporu spowodu zupełnego rozluźnienia subordynacji u rządowych wojsk na froncie.

SEWILLA, (Pat). Wojska powstańcze, posuwające się naprzód na południe od Madrytu, poczyniły w dniu wczorajszym znaczne postępy. Oddziały dowodzone przez płk. Asencio, przeprowadzając operację wzdłuż szosy Magueda Madryt, zajęły miejscowość Valmojado. Umocnione stanowisko wojsk rządowych w okolicy Casarubias del Monte, zostały zdobyte po uprzednim ostrzelaniu artylerji i przy użyciu samolotów. W walce powietrznej zostały stracone 3

samoloty rządowe. Kolumna Manasteria postępująca od zachodu na Madryt, znajduje się w odległości kilku kilometrów od Eskurialu. Przeciwdzierzenie wojsk rządowych zostało w okolicy Chapineria z wielkimi dla nich stratami odparte.

PARYŻ, (Pat). Korespondent Havasa donosi z Toledo: dziś z rana armja gen. Varela rozpoczęła z Toledo ofensywę na Madryt wzdłuż drogi Toledo — Madryt. O godz. 13 wojska narodowe zajęły miejscowość Olias del Rey i zbliżyły się do Villa Luenga w kierunku na Illescas i Anover do Tago. Ta ostatnia miejscowość panuje nad stacją kolei Madryt — Walencja, która już jest pod ostrzałem dział narodowców. Atak rozwija się po prawej stronie drogi. Ta operacja uzupełniająca dotychczasowe okrążenie stolicy pozostawia milicji rządowej wolną drogę szosą Madryt — Walencja i koleją Madryt — Cuenca.

Oviedo wolne

KADYKS, (Pat). Radjowy komunikat powstańcy donosi: miasto Oviedo zostało uwolnione. Kolumna posiłkowa, zło-

żona z Tercio i Regulares wkroczyła do miasta o godz. 17.30. Jest to drugie zwycięstwo takie jak w Toledo.

W Barcelonie brak węgla i bawełny

HENDAYE, (Pat). W Barcelonie i innych ośrodkach przemysłowych Katalonji daje się odczuwać katastrofalny brak surowca, zwłaszcza bawełny. Z tego powodu wiele fabryk będzie musiało stanąć w najbliższym czasie.

Drugim artykułem, którego brak staje się coraz dotkliwiej, jest węgiel. Jest wiadomem, że Generalidad wysłała kilku delegatów dla pozyskania zakupów węgla w Europie środkowej.

Przed opuszczeniem komitetu nieinterwencji

LONDYN, (Pat). W Londynie otrzymano wiadomości, iż wedle krążących tu pogłosek, rząd sowiecki nosi się z zamiarem wysunięcia żądania natychmiastowego zwołania posiedzenia Rady Ligi Narodów dla rozważania sytuacji

hiszpańskiej. Sowiety stoją na stanowisku, że zanim, wobec oczywistego bankructwa akcji nieinterwencji wycofać by się miały z układu w tej sprawie, na leży przedstawić całe zagadnienie Radzie Ligi Narodów.

Socjalistyczna partja francuska wyraża ubolewanie

PARYŻ, (Pat). Położenie wytworzone przez wystąpienie Belgji było przedmiotem specjalnej narady grupy parlamentarnej partji socjalistycznej. Deputowani socjalistyczni, zwłaszcza z okręgów północnych wyrazili na zebraniu głębokie zdziwienie i ubolewanie, iż socjaliści belgijscy, których reprezentanci zasiadają w rządzie pomimo stałej współpracy i kontaktu między oboma partjami socjalistycznymi nie poinformowali uprzednio swoich towarzyszy francuskich o przygotowywanej się decyzji. Wyświetlenie tej sprawy na tle stosunków wzajemnych obu partji postanowiono przekazać najwyższej władzy partyjnej t. zw. komisji administracyjnej. Przy tej okazji na zebraniu poruszono coraz bardziej aktualną sprawę wewnętrznego rozdźwięku w łonie partji socjalistycznej. Znany działacz socjalistyczny Paryża przywódca skrajnego skrzydła Żyromski, który ostatnio usiłował z komisji administracyjnej, obecnie zapowiada wystąpienie z partji na znak protestu przeciwko stanowisku rządu w sprawie polityki hiszpańskiej, okupowania fabryk itd. Akcja Żyromskiego, który posiada duży wpływ w Federacji socjalistycznej Sekwany może przyczynić poważne kłopoty nacelnym władzom.

PARYŻ, (Pat). Havas donosi: dzisiejsza konferencja min. Delbosa z ambasadorem Belgji na-

leży do serii rozmów prowadzonych pomiędzy Paryżem a Brukselą w wyniku mowy króla Leopolda III. Min. Delbos w tej sprawie konferował z ambasadorem francuskim w Londynie

Corbinem, który przyjechał do Paryża na weekend. Niewątpliwie udzielił on min. Delbosowi informacji o stanowisku miarodajnych kół brytyjskich wobec oświadczenia króla Belgji.

Nacjonalizacja przedsiębiorstw lotniczych we Francji

PARYŻ (Pat). Ministerstwo Rolnictwa ogłosiło następujący komunikat:

W wykonaniu ustawy z dnia 11 sierpnia 1936 r. minister lotnictwa postanowił przystąpić do nacjonalizacji wszystkich przedsiębiorstw wytwarzających materiał lotniczy oraz motory przeznaczonych dla celów obrony państwa. Dla bu-

dowy samolotów stworzone będą przez ministra 4 przedsiębiorstwa. Dwie trzecie kapitału każdego z tych przedsiębiorstw będą subskrybowane przez państwo. Obecnie prowadzone są prace nad ułożeniem statutów nacjonalizowanych przedsiębiorstw. Towarzystwa te będą ostatecznie utworzone w najbliższym czasie.

Gen. d'Arbonneau opuścił Polskę

WARSZAWA (Pat). Dziś opuścił Polskę, po czteroletnim pobycie na stanowisku attaché wojskowego Francji, gen. d'Arbonneau, który przed wyjazdem do Paryża złożył wieniec na grobie Nieznanego Żołnierza.

Negus nabył zamek

BERLIN (Pat). Jak informuje prasa, negus Haile Selassie nabył miał w tych dniach zamek, położony na pograniczu francusko-szwajcarskim. Nowa siedziba negusa położona jest od Genewy zaledwie o pół godziny jazdy samochodem.

Zmarł ras Nasibu

DAVOS (Pat). Ras Nasibu, który zmarł wczoraj, znajdował się od 4-ch miesięcy w Davos. Stan jego zdrowia pogarszał się bardzo szybko. Wiadomość o zgonie rasa Nasibu została telefonicznie przesłana do jego żony, znajdującej się w Addis-Abebie.

Uroczystość frontu ojczyźnianego w Austrii

WIEN (Pat). Od paru dni Wiedeń przygotowuje się do jutrzejszych, zakrojonych na wielką skalę uroczystości frontu ojczyźnianego. Na gmachach powiewają chorągwie państwowe i frontu ojczyźnianego. Nigdzie już nie widać zielono-białych chorągwi Heimwehry. Na ulicach ukazały się samochody z głośnikami, za prowadzącymi dzisiejsze uroczystości i mowę kanclerza.

WIEN (Pat). Dziś wieczorem w gmachu parlamentu w ramach uroczystości propagandowych Frontu Ojczyźnianego, kanclerz SCHUSCHNIGG w obecności licznie zebranych przywódców Frontu Ojczyźnianego wygłosił godzinne przemówienie, przerywane żywiołowymi oklaskami.

Na wstępie, w dłuższych wywodach na podstawie historii ostatnich lat Austrii, omówił wady ustroju liberalnego, podkreślając zalety obecnego, autorytatywnego ustroju Austrii. Przy tej okazji podkreślił, że obecny ustrój austriacki nie ma nic wspólnego z dyktaturą.

HALLO! HALLO!



JUŻ CZAS

NABYĆ LOS

w szczęśliwej kolekturze



WILNO: Wielka 44 i Mickiewicza 10

Wspólny front... narodowo- socjalistyczny

BERLIN (Pat). W czasie obrad odbywającego się w Saarbrücken tygodnia kulturalnego zabrał w sobotę wieczorem głos kierownik urzędu spraw zagranicznych partji narodowo-socjalistycznej dr. ROSENBERG. Mowa jego poświęcona była przede wszystkim wystąpieniu jednego z katolickich biskupów austriackich Hunda, który w niedawnym oświadczeniu uznał zasługi narodowego socjalizmu w walce z bolszewizmem. W przemówieniu Rosenberga, były bardzo charakterystyczne akcenty, świadczące o chęci zgrupowania pod egidą narodowego socjalizmu wszystkich czynników, które dotychczas z różnych względów okazywały pewną odporność wobec światopoglądu tej partji.

Nowy charge d'affaires Hiszpanji w Lotwie i Litwie

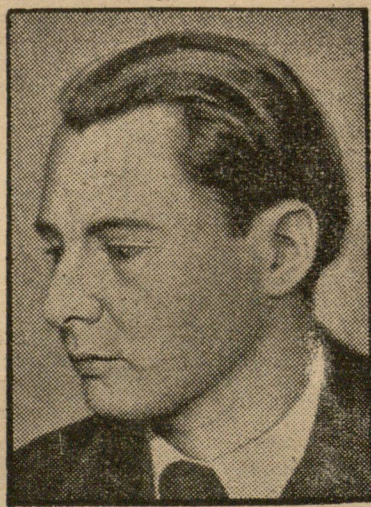
RYGA (Pat). Charge d'affaires Hiszpanji w Lotwie i Litwie został mianowany adwokat Ruban. Dotychczasowy charge d'affaires de Encio już przed paru miesiącami podał się do dymisji, a na lokalu poselstwa wywiesił szyld z napisem „pełnomocnik rządu narodowego hiszpańskiego w Burgos“

Aresztowanie sprawców mordu

KIELCE (Pat). Policja aresztowała domnie manych sprawców napadu rabunkowego i morderstwa, dokonanego na rodzinie Szmulewiczów w Stawach, pow. jedrzejskiego, którzy rozpoznań zostali przez pozostałego przy życiu 12-letniego Jankiela Szmulewicza.

Według otrzymanych danych są to młodzi wieśniacy z okolicy, nad którymi tłum po ich aresztowaniu usiłował dokonać samosądu, czemu jednak przeszkodziła policja. Obydwoje morderstwa dokonali w obawie rozpoznań ich i wydania w ręce policji przez rodzinę Szmulewiczów, która przed dokonaniem na niej straszliwego mordu — według słów pozostałego przy życiu Jankiela — wręczyła im trzy razy na żądanie okup pieniężny.

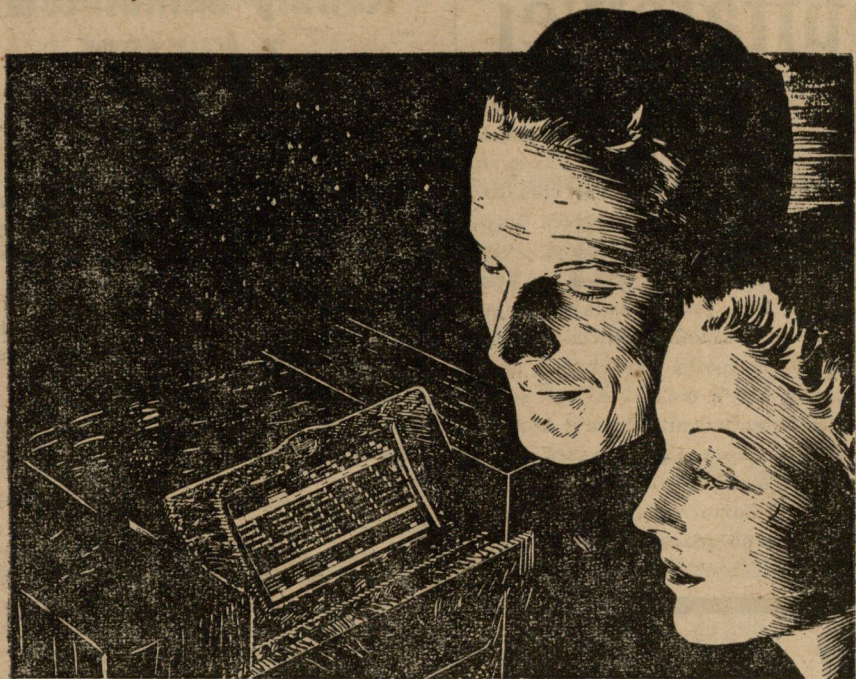
Zamach na Degrella



Przywódca belgijskiej partji prawicowej Degrella, na którego był zamach rewolwerowy, Degrella wyszedł cało Zamach był dziełem partji socjal-demokr.

Prof. Broniewski skazany na 2 miesiące aresztu

WARSZAWA (Pat). Po dwudniowej rozprawie zapadł dziś w sądzie okręgowym wyrok w procesie wytoczonym przez prof. Czocharskiego przeciwko b. ministrowi, prof. Broniewskiemu oraz redaktorom „Goiica Warszawskiego“ pp.: Zawadzkiemu i Woroszyńskiemu o zniesławienie. Mocą wyroku prof. Broniewski skazany został na dwa miesiące aresztu z zawieszeniem o 500 zł. grzywny. Pp. Zawadzki i Woroszyński skazani zostali każdy na 1 miesiąc aresztu z zawieszeniem oraz grzywnę 250 złotych.



Do imponującego zespołu urządzeń technicznych Supera Philips 456 A należą między innymi:
7 wysokosprawnych obwodów. Pochylna skala. Automatyczny antifading. Ciągła regulacja barwy tonu i siły głosu. Lampa AL 4 o wzmacnieniu 3,5 razy większym od dotychczasowych pentod 9-watowych.

PHILIPS *Stereofoniczny* **SUPER 456 A**

ŚŁUCHAJCIE ODBIORNIKÓW STEREOFONICZNYCH, ONE JEDNAK BRZMIĄ LEPIEJ...

Dwie wizyty

Polska i Sowiety — Minister i komisarz — Entuzjazm dawniej, oziębłość dzisiaj — Przyjechał, aby się niepokój — Czy warto było paktować z Niemcami — Trzeba patrzeć trzeźwo

Niedawno bawili w Paryżu dwaj ministrowie spraw zagranicznych — min. Beck i kom. Litwinow. „Kurjer Łódzki“ pisze na ten temat:

Któż nie pamięta tej serdeczności, tej wyszukanej kurtuazji, owych komplementów i galanterji wyprzedzającej się w grzecznościach, z jakimi długo odnawiano się w sferach ligowych i w kołach francuskich, w stosunku do przedstawiciela „sojuszniczego“ Z. S. R. R.? Tow. Litwinow był w Genewie heroldem pokoju. Gromko z trybuny parlamentu narodów rozbrzmiewał jego uwodzący głos. Płynęły miódopłynne słowa, sławiające demokrację, braterstwo ludów, międzynarodową pacyfikację, światową współpracę. Te patetyczne tyrały cieszyły się nie tylko wielkim sukcesem na miejscu. Znajdowały sympatyczne echo w porywczym, skorym do entuzjazmu Paryżu, a nawet we wstrętnym, zimnokrwistym, opanowanym Londynie.

Były to czasy, gdy Francja stawiała własnie na Moskwę. Wschodni gigant znów fascynował umysły i wyobraźnię nad Sekwaną. W nowej interpretacji powtarzała się historia z przed dwudziestu kilku laty. Przyszły na strój dla tej hipnozy stwarzała i teraz obawa przed Niemcami. Ołbrzym rosyjski w ogromie swych obszarów, w przekonywujących liczbach swej ludności, sił zbrojnych, produkcji, zdawał się opatrłościowym sojusznikiem, mogącym dać tak upragnioną gwarancję bezpieczeństwa. Aljans ten zapowiadał nareszcie rozwiązanie kompleksu niepokojów, na który cierpiła Francja od czasu podpisania traktatu w Wersalu. Zapomniano o bolesnym uprzednim rozczarowaniu. Nie zwracano uwagi na przestrogi o wewnętrznych niebezpieczeństwach, przed jakimi dobrowolnie otwierali się teraz wrota.

Rzeczywistość nie okazała długo na siebie czekać.

W atmosferze sowiecko — francuskich miódowych miesięcy wylaniał się front ludowy we Francji. Ale pakt wyborczy, a następne polityczne między socjalistami, radykałami i komunistami ujawniły swoiste pojmovanie swych zobowiązań przez tych ostatnich. Prawda, na terenie parlamentu oddają jeszcze swe głosy za rządem p. Bluma. Ale równocześnie rozpoczęli komunisty wytyżony propagandę podburzającą masy do strajków, a wancur i zając w całym kraju. Ufni w swe przywileje, w swą bezkarność nie ustają w robocie, mającej wszystkie znamiona antyrządowej i antypaństwowej. I oczywiście się stało, że jedynymi rozkazami, z którymi się liczą, to są dyrektywy z Moskwy. Sowiety ingerują przez nich w sprawy wewnętrzne Francji, rostrzygają i postanawiają. A ich intencje są coraz wyraźniejsze. Ostatnie polecenie urzędzenia 200 komunistycznych manifestacji w Alzacji — Lotaryngji, tuż na granicy z Niemcami, nie pozostawia już żadnych wątpliwości co do istotnych zamierzeń. To inspiracja Kominternu. Nawet najbardziej naiwnym we Francji otwiera się oczy.

To zdecydowało o zmianie nastrojów:

Obecny przyjazd p. Litwinowa do Paryża spotkał się z przyjęciem więcej, niż ozięb-

łym. Prasa francuska jego dwudniowy pobyt komentuje bardzo krytycznie i nieprzychylnie. Gdzież niedawne serdeczności sojusznicy i przyjacielskie? Otwarcie się zarzuca że Litwinow przybył aby się niepokój między Francuzami, tak jak się niepokój między narodami w Genewie. Podejrzewa się go nie bez słuszności, że głównym celem pobytu w stolicy Francji jest spiskowanie zakulisowe z komunistami i podjęcie inicjatywy nowych, niebezpiecznych intryg.

Jakież od tych głosów opinji francuskiej o niedawnym sowieckim „benjaminku“ odbija się biegunową różnicą nastawienia przyjęcie przyjazdu min. Becka. Chór komentarzy prasy jednomyślnie stwierdza, że wizyta ta, to nowy etap na drodze zbliżenia Francji i Polski. Po wzajemnych odwiedzinach gen. Gamelina i gen. Smigłego Rydza, przyjazd słownika polityki zagranicznej Polski stanowi dowód pogłębienia również współpracy w dziedzinie polityki. Podkreśla się doniosłe znaczenie tego faktu.

* * *

O polityce względem Francji pisze też „Robotnik“:

Nie mamy dotychczas żadnych danych na podstawie których moglibyśmy przypuszczać, że min. Beck zmienił swą orientację. A przeciwnie wydaje się nam, że drogie, na którą wstąpił od zawarcia paktu nieagresji i „porozumienia“ z Niemcami, uważa nadal za trafną i właściwą.

I dalej pismo polemizuje z twierdzeniem, iż nasz stosunek do Niemiec przy-

czynił się, że stał się dla Francji cenniejszy:

Trudno odpowiedzieć na pytanie, jaką by łaby przyjaźń polsko — francuska, gdyby po podpisaniu paktu z Niemcami ktoś inny, a nie min. Beck prowadził zagraniczny resort. Jedno tylko jest pewne, a mianowicie, że Niemcy ani wówczas, gdy zawierali pakt z Polską ani w swej późniejszej praktyce, nie dążyli do zacieśnienia aljansu polsko — niemieckiego. Wprost przeciwnie.

Że dla Niemiec nasz sojusz z Francją może być niewygodny, to jasne. Że Niemcy go nie chcą to też jasne. Ale wiemy jak wyglądał nasz stosunek do Francji przed porozumieniem z Niemcami: był to stosunek państwa napółlenego. Dziś tego nie ma.

Kiedyś napisaliśmy: z Francją, ale nie za Francją. Dziś uzyskaliśmy niezależność naszej polityki zagranicznej — to jasne.

Dziwnie doprawdy jak „Robotnikowi“ i prasie endeckiej zaciemnia jasny sąd o naszej polityce zagranicznej ich niechęć do Niemiec. W polityce nie można kierować się emocjami.

Inna rzecz, że nie możemy stać się zależni od Hitlera. Ale właśnie ostatnie posunięcia nasze na terenie paryskim zachowały Niemcy, utwierdziły nadal niezależność naszej linii politycznej.

Wut.

Światowej sławy siarczano-jodowe kąpiele błotne

KEMERI (Łotwa)

Znakomite wyniki przy chorobach reumatyzmu, neuralgji (ischias), kobiecych chorobach, stawów, serca i przemiany materji; doskonałe wyniki przy chorobach żołądka, kiszki, wątroby, zarówno jak i bezpłodności, ogólnem wyczerpaniu i zapaleniu górnych dróg oddechowych. — Kuracja dietetyczna. — Najnowsze aparaty lecznicze. — Biblioteka. — Czystelnia. — Koncerty. — Wspaniały park. — Cudowne miejsce wypoczynkowe. — Pierwszorzędny hotel wypoczynkowy. — Kąpiele. — Uzdrowisko czynne w ciągu całego roku. — Bardzo niska taksa kuracyjna i tanie utrzymanie.

Wszelkie informacje i prospekty — Kemerl, Lettland — Kurverwaltung.

Za wyrabianie kiełbas ze zdechłej świni dostał 2 lata więzienia

POZNAN (pat) — Sąd Okręgowy w Ostrowie na sesji wyjazdowej w Ostrzeszowie ukarał przykładowie niesumiennego rzeźnika, Wincen-tego Adamskiego z Ostrzeszowa. Jak wynika z toku rozprawy, która wywołała wielką sensację wśród miejscowego społeczeństwa, oraz z przesłuchania jedenastu świadków, Adamski nabywał świnię i krowy, które zabijał u sprzedających im mięso używał do wyrobów bez badania sanitarnego. W jednym wypadku nabył on zdechłą świnię za 5 zł., gorsze części zapał, a resztę użył na wyrób W innym znowu nabył za 35 złotych krowę, chorującą na wrzo-

dy na jelitach i płucach, której mięso również sprzedał konsumentom. Podczas rewizji w warsztacie Adamskiego znaleziono dużo mięsa ze psutego i zgnitego, pokrytego wielką ilością białych robaków, które było także przeznaczone na wyrób wędlin.

W wyniku półtoragodzinnej narady sąd wydał wyrok, mocą którego podsądny skazany został na karę 2 lat więzienia, grzywny 1000 zł. oraz utraty prawa prowadzenia rzeźnictwa na 10 lat, utratę praw obywatelskich na 3 lata i na pomniejszenie kosztów sądowych, jako też kosztów przeprowadzonych badań mięsa.

Konferencja premiera z marszałkiem Senatu

WARSZAWA (Pat) — P. Prezes Rady Ministrów gen. dr. Sławoj-Składkowski odwiedził w dniu dzisiejszym p. marszałka Senatu Aleksandra Prystora.

Temałem rozmowy były sprawy, związane z programem prac najbliższej sesji zwyczajnej ciała ustawodawczego.

Wycieczka rumuńska w Krakowie

KATOWICE (Pat) — Dziś rano przybyła z Gdyni do Katowic wycieczka inżynierów i profesorów rumuńskich w liczbie 102 osób. Wycieczkę powitał na dworcu honorowy konsul rumuński w Katowicach dyr. Przybylski oraz przedstawiciele związku inżynierów i techników województwa śląskiego. Wycieczka zwiedza szereg zakładów przemysłowych i o godz. 13 odjechała do Krakowa.

KRAKÓW (Pat) — Uczestnicy wycieczki prawników rumuńskich w drugim dniu pobytu w Krakowie zwiedzili w godzinach rannych za bytki miasta, poczem o godzinie 14 w salach hotelu francuskiego podejmowani byli śniadaniem przez rektora U. J. prof. dr. Szafera, na stępnie goście rumuńscy udali się na Sowińiec po czym o godz. 18.45 żegnani na dworcu przez przedstawicieli władz państwowych, krakowskie go sądownictwa oraz komitet grupy prawniczej polsko-europejskiej opuścili Kraków, udając się do Rumunii.

Najbliższe plany Jana Kiepury

WIEN (Pat) — Jan Kiepura w rozmowie z przedstawicielem „Neue Freie Presse“ opowiedział o swoich projektach koncertowych przewidujących występy w Szwajcarii, Holandii i Szwecji, jak również o swoim zamierzonym występie w „Tosce“ w mediolańskiej La Scali. Poza tym — mówił Kiepura — o zamiarze nakręcenia wielkiego filmu pt. „Kariera“, którego jest on autorem, wreszcie film „Cyganeria“ wedł. Murgera z udziałem Marty Eggerth. Artysta zwierzył się przedstawicielowi „Neue Freie Presse“ z zamiaru kreowania 2 nowych ról operowych: Don Josego w Carme nie i Wertera.

Piękny wyczyn szybowcowy

TURKA n. STRYJEM. (Pat) — W gromadzie Ilnik pow. turczańskiego wylądował na szybowcu SG 3 Józef Tański z Dębłina. Doznał on pięknego wyczynu szybowcowego, przelatując bez lądowania przestrzeń około 300 kilometrów.

Najmniejsza książeczka nasuwająca myśli piękne i szlachetne uczucia więcej jest warta od wszystkich zapyłonych ksiąg mądrości i traktatów naukowych.

(Anatol France)

BIBLIOTEKA NOWOŚCI

Wilno, Jagiellońska 16.

WIELKI WYBÓR DZIEŁ klasycznych, nowości, lektury szkolnej

Civitas academica na Górze Bouffałowej

TROCHĘ HISTORJI

Państwko to zostało założone w roku 1931 z fundusów swojej Almae Mater, w roku zaś obecnym rozszerzyło swoje granice przez dobudowanie nowego skrzydła. Coprawda była projektowana (jak mię uświadamia p. starosta — wielkorażda owej republiki) dobudowa 2 skrzydeł, co nadaloby wtedy tej krainie wygląd kształtu podkowy, ale skończyło się inaczej. — Śmiem tedy zapytać odpowiednie władze dla czego? Państwko to aczkolwiek bardzo młode, posiada już w swoich „dziejach“ bezkrwawą walki. Właśnie na granicach tego państwa w roku 1933 bojownicy „za wolność naszą i waszą“, zabarykadowawszy się, protestowali przeciwko zarządzaniem ówczesnego ich władcy, p. ministra WR i OP. — Ale po kilkogodzinnej oblężeniu, musieli ustąpić pod naporem wojsk państwa ościennego — miejskiej straży ogniowej.

OBLICZE DZISIEJSZE

W roku zeszłym państwko to posiadało 109 obywateli, którzy mieszcili się na terenie 43 gmin i 21 województw. (Gmina — to, w naszym języku pokój dwuosobowy, a województwo — pokój jednoosobowy). W roku bieżącym zaś, skutkiem rozszerzenia granic — utworzono bowiem 25 nowych województw i 52 gminy — zmniejszyły się także podatki (opłaty za pokoje) — a więc za pokój 1 osobowy do 22 zł. (przedtem 25 zł.); za dwuosobowy do 15 zł. — (dawniej po 15 zł.). Oprócz tego na piątym piętrze znajdują się 2 pokoje 3-osobowe po 10 zł. i 4 pokoje 4-osobowe po 8 zł. od osoby.

Od owych podatków bywają niezamożni obywatele zwalniani przez Towarzystwo Przyjaciół Mi. Akademickiej. I tak w roku ubiegłym wydano na ten cel 2.832 zł., korzystało z tego 41 studentów. W tym roku będą również przyznawane takie stypendja od 1 listopada, w postaci długoterminowych odroczeń. Podania należy składać w końcu bm. Dalej w państwie tem znajdują się piękne place sportowe w postaci sali gimnastycznej, gdzie raz na tydzień ćwiczy akademicka bracia swe ciała, by takowe przypadkiem nie zguszczały od zbyt długiego siedzenia przy „naucze“.

Na terenach dotychczas niezabudowanych (t. zn. na podwórzu civitatis academicae) projektuje się betonową salę gimnastyczną, gdzie można będzie uprawiać sport i wewnątrz, i na

dachu owej budowli. Dalej kraina ta posiada bardzo urodzajną glebę, wydzierżawioną Bratniej Pomocy, która niezliczoną ilość razy do roku wydaje owoce w postaci obiadów (o śniadaniach i kolacjach narazie, mimo zapowiedzi, nie nie słysząc). Kalkulują się one w cenie 55 o — 60 gr. zwykłe, a la cartowe po 80—85 gr. w zależności od tego, czy obiadowiec jest członkiem Br. Pomocy. Należy podkreślić, że kraj ten jest samowystarczalny, tak, że już zeszłego roku z zaoszczędzonych funduszy przeprowadzono szereg prac inwestycyjnych, jak np. — odmalowano farbą olejną ściany itp.

Z APELEM.

Ze to zawsze przeważnie w stosunkach międzynarodowych panują różne niesnaski, tak i

obywatele wyżej wymienionej republiki prowadzą obecnie dyplomatyczne rozmowy z państwem ościennym (którem jest, jak już zaznaczono było — magistrat m. Wilna) w celu uzgodnienia swoich poglądów na niektóre sprawy. Otóż chodzi o to, by pas neutralny, jakim jest ul. Góra Bouffałowa został wyłożony kostką, gdyż naprawdę huk, jaki sprawiają przejeżdżające wozy po bruku, uniemożliwia czasami naukę. A dalej rzeczpospolita akademicka uprasza magistrat, aby tak z dobroci swego serca zechciał udzielić temu miłemu (to nie komplement) państwu pewnych ulg w wysokich opłatach za wodę i światło, co mogłoby umożliwić dalsze obniżki komornego, a co jest rzeczą bardzo a bardzo pożądaną. A więc apelujemy i czekamy!

P.



REPREZENTACJA

F-ma **N. KAMENMACHER & A. OKUŁOWICZ**
Wilno, Mickiewicza 9, tel. 757

(wejście z ulicy Śniadeckich)

... a jednak dobre
FUTRA najlepiej kupisz w hurt.
 — **SWIRSKI** —
 Wilno, ul. Niemiecka 37
 I e p., tel. 828 (róg Rudnickiej)
 Sprzedaż detaliczna po cenach hurtowych.

Otyłość jest często skutkiem złej przemiany materji

Zioła „Cholekinaza“ Nr. 2 i 3 odpowiednio dawkowane usuwają obstrukcję ten najważniejszy czynnik skłonności do tycia.

Broszury bezpłatnie w laboratorium fizjologiczno-chemicznym
„CHOLEKINAZA“ H. NIEMOJEWSKIEGO, Warszawa, Nowy Świat 5
 oraz w aptekach i składach aptecznych

Eugenia Kobylńska

Pamiętnik nauczycielki

Wyszedł już z drukarni „Znicz“ i jest do nabycia we wszystkich księgarniach
 Cena zł. 5.—

Broń swój sad przed szkodnikami, zamów już **LEP i opaski**
Centrala Zaopatrzeń Ogrodniczych
 Wilno, Zawalna 28 — wł. J. KRYWKO
 Tel. 21-48. — Porady fachowe bezpłatnie
 Sprzedaż drzewek owocowych

Kabiny samolotowe z korzeni

Na wyspach malajskich, w moczarach rośnie drzewo zwane „alstonia spatulata“. Jest to drzewo, dochodzące do 25 stóp wysokości, a średnica jego pnia dochodzi do jednej stopy. Nad ziemią jednak w miejscu, gdzie pień przechodzi w korzeń, średnica pnia może dojść do dwóch stóp. W przeciwieństwie do większości drzew, cenny jest nie pień, lecz korzeń.

Korzenie te są bardzo rozgałęzione i sięgają miejscami do trzydziestu stóp w głąb. Najcenniejszą zaletą tych korzeni jest to, że są one najłżejszym na świecie drzewem. W stanie świeżym jest ono wilgotne, koloru kości słoniowej i dosyć ciężkie. Jednak łatwo wysycha i wówczas drzewo to jest 14 razy lżejsze od wody.

Znaczenie jego dla przemysłu jest obecnie jeszcze bardzo małe; wyrabia się z niego dykty, które służą następnie do wyrobu helmów tropikalnych, następnie używa się go do izolacji cieplnej, do budki telefonicznych, do wyrobu tac i wszelkiego rodzaju talerzyków lekkich.

Ostatnio zamierza się używać tego drzewa do wykładania kabin samolotowych. Z powodu swej lekkości nadaje się również do opakowań różnego rodzaju towarów. Obecnie jest ono, jeszcze mało znane, ale wskutek wielu zalet nie jest wykluczone, że stanie się wielkim konkurentem drzewa korkowego, jako najłżejszego na świecie rodzaju drzewa.

Istnieje od 1843 roku

WILENKIN — Tatarska 20

MEBLE jadalnie, sypialnie i gabl-
 nelowe, kredensy, stoły,
 łóżka i t. d. Wykwintne. Mocne. Niedrogo
 — Na dogodnych warunkach i NA RATY. —
 Posiadamy na składzie meble wysortowane
 po niskich cenach. Nadeszły nowości.

*wódkę ramkową
 dobre i zdrowe*

Książki nadesłane do Redakcji:

„Huoulszczyzna“ — F. A. Ossendowski. —
 Wyd. Pol. Wegenera — Poznań.
 „Książka rezerwisty“ — Roman Zawada. —
 Wojsk. Instyt. Nauk.-Oświatowy.
 „Przegląd Powszechny“ — tom 12. X. 3 6r.
 Nr. K/634.
 „Oriens“ — dwumiesięcznik IX—IX. 1936 r.
 Wydawnictwo Biblj. Szkoły Gł. Naukowej w
 Warszawie:
 a) „Zagadnienie pieniądza papierowego“ —
 J. Świdłowski; b) „O niedoskonałym pożywieniu“
 — Jan Dunkowski; c) „Idea Banku Narodowe-
 go“ — Andrzej Grodek; d) „Zagadnienie ceny
 zmiennej“ — dr. Aleksy Wiakar; e) „Piotr Ma-
 leszewski i jego nauka społeczna“ — Andrzej
 Grodek; f) „Zmiany struktury Polskiego Eks-
 portu Rolniczego“ — St. Ozga.
 Zdzisław Stahe. „Polityka Polska po śmierci
 Piłsudskiego“. — Wyd. Organizacji Myśli Poli-
 tycznej — Lwów — Warszawa.
 Dołężyk Karol. „Rozważania Polityczne“ —
 część I, Wolność.



ZDROWE

PIĘKNE

OWOCOWE
 PARKOWE
 ALEJOWE
 IGLASTE
 BYLINY
 oraz RÓŻE

polecają:

majątku

Drzewka i Krzewy

SZKÓŁKI GODZISZ

A. i M. Kwaśniewskich
 poczta Sobolew, woj. Lubel-
 skie, telefon 18. Informacje:
 Warszawa, telefon 725-30

Cenniki
 na sezon
 jesienny
 na
 żądanie
 gratis
 i franco



Kronika tygodniowa

Zebranie ortograficzne w Ryntuciszkach

Osoby obecne na zebraniu: sołtys gminy Ryntuciszki p. Józef Owsianko, p. Marja Dziermitowicz kierowniczka miejscowej agencji pocztowej, Mowsza Klaczkin, prezes miejscowego związku kupców, p. Antuk Hućko, prezes straży ogosiowej w Ryntuciszkach, p. Franuk Ochapko, prezes Ligi Morskiej i Kolonjalnej, oddział w Ryntuciszkach i inni.

* * *

Przewodniczący sołtys Owsianko. — Tak ot znaczy się, zebraliśmy cob ta ortografja nauczyć się. Nu, po prawdzie powiedzieć to wójt lepiej umia jak ja, a jeszcze lepiej umia pan nauczyciel. Tymczasem oba znaczysia po chorowawszy się na grypa, a do gminy przyszedł ukaz cob w jednym tygodniu nowa ortografja nauczyć się. Talk ot wójt prosił cob ja was nauczył i ksionżeczka znaczy się dał. Pan sekretarz po czyta nam ta książeczka.

P. Klaczkin. Skazicie pożałsta nasz to nam eto wsio?

Sołtys Owsianko. Nu musi francuzi pożyczki nie dadzon. Ja tak myślen, ale napewna poprawda powiedzieć to i nie wiem. Ale co szkodzi posiedzieć. Już ja ja po wódka posławszy.

P. Antuk Hućko! Hm, hm, brm... a... aaa ta wuwurwutka — to jak ona teraz pipipiszysz się przaz „t“ ci przaz „d“.

Sołtys. Nie, musi jak dawniej przaz „u“ i „t“. Zobacz tam, pan sekretarz, poszukaj, nia lensia.

Klaczkin. Tak jak, jak wutka: cze-rez „d“ ile czerez „t“.

Sekretarz p. Ochapko. Nie wiem, ale cuści zdaje się, co przaz „t“.

Sołtys. Nu, jedzim dalej, bo znaczy się na drugie posiedzenia u Ligi Morskiej, cob na murzynau zbierać prędko pójdzim.

Sekretarz (czyta): „Wszystkie słowa cudzoziemskie na „ia“, które według poprzedniej pisowni, miały przed „a“ „j“... Klaczkin. Kalk, kalk?

Sekretarz... „j“ piszą się pazaz „i“... np. P. Marja. Chciałam u p. sołtysa za pytać się, a jak moja imia pisze się?

Sołtys. Popatrzaj tam, panie sekretarz?

Sekretarz. „W języku pospolitym słowo Marja pisze się przez „ia“. Poeci mogą pisać przez „j“.

Panna Marja. Jezus Marja! A w mo-

im paszporcie Marja napisana przez j. Znaczy drugi paszport trzeba będzie wyrabiać. Znowu 10 złotych płaci!

Sołtys. Uspokój się pani kierownicza, nie goroncujsie. Tutajże stoi napisano co poetki mogon być i przez „j“. Zna czy się my ciebie tylko do poetki przy równamy. Nia bojsz panienka nie damy my tobie nijakiej krzywdy zrobić.

Klaczkin. Skazicie pożałsta, a kak piszelsa słowo „Klaczkin“?

Sołtys. Pan sekretarz, popatrzaj do ksionżeczki.

Sekretarz (czyta)... „wszy“ i „szy“ w imiesłowach nie należy oddzielać przez cinkiem od reszty zdania.

Wójt (cichy). Antuk, jak będziesz pisać na ta ankieta higieniczna, dyk ty braciśzku, popatrzaj na wszy.

Sekretarz... „słowo Sjam pisze się obecnie przez J, słowa Sjon taksamo.

Antuk Hućka. Te, ta, to Sy, Sy, Sy...jan co to jest...

Klaczkin. Pan nie wie? To taki kraj, co ma duży stół.

Sekretarz. Ja teraz powiem swoimi słowami cob wszyscy zrozumieli. „Chole-“ pisa sja jak dawniej przez „ch“, „hutarka“ przez „h“. Swoimi hroszmi tak teraz przez „jimi“. Wons, tak jak i było „wo“ i „m“. „Zagranica“ osobno „za“ i „gramica“ jako że kuždy jeden naród

swojon granicę ma, a ot „zaledwie“ razem.

Sołtys. Nu, na dziś można powie dzieć co i doś. A tam i nauczyciel pod niesie się i lepiej nawuczy. Nu wódka jest prosim zakonsywać. Ci przez „d“ ci przez „t“, a wiadomo, że pod parsiułka smakuje.

P. Marysia. A pan Antuk nie wie, ci miłość piszy się, jak dawniej?

Antuk. Nu wiadomo, co jak dawniej, jab im dał, żeb omi zmienili tuł choć jed na litera.

Sołtys. Nila bojsz, panienka, tobie dobre, ty zamonsz wyjdiesz, ci razem, ci osobno, a wot nam tak i lisznia robota. Siedzim my 12 godzin tak znaczy się 16 trzeba będzie posiedzieć. Dokąd pelt nisz panie Klaczkin, zaczekaj, a to tobie w Izba Przemysłowa trzeba będzie pisać, ile gwoździów sprzedać. I tobie w liga morska, tak ot macie ksionżeczki, nia droga, 75 groszy, a jak którego słowa nia bendzie tak ot nie lensia przyjdzi, zapytajsia...a to patrzaj, patrzaj chram cuzy pieniędzy i nie dadzon. Nu macie ksionżki, dobranoc.

Wszystcy. Dobranoc panu sołtysowi.

Sołtys. A jak „dobranoc“ piszesi, pan na Marysia, razem ci osobno?

Wszystcy chóralnie. Razem, panie sołtysie!

Kazimierz Leczycki.

Już tylko kilka dni

dzieli nas od rozpoczęcia ciągnięcia I-ej klasy. Kto jeszcze nie nabył losu, niechaj z kupnem nie zwleka, gdyż losów pozostało niewiele. Zapamiętajcie: Kol. Loterii Państwowej.

J. WOLANOW, Warszawa, Marszałkowska 154

Zamówienia zamiejscowe załatwia się odwrotnie. Konto PKO 18.814.

PIĘKNĄ KARNACJĘ

nie niszcząc cery daje tylko

PUDER HIGIENICZNY

Laboratorium Chemiczno-Farmaceutyczne

M. Malinowskiego

Warszawa, Chmielna 4

Do nabycia we wszystkich pierwszorzędnym firmach



Wilnianin uczy w Charbinie

Zajęcia naukowe w gimnazjum im H. Sienkiewicza w Charbinie rozpoczęły się 1 września. Gimnazjum i nadal posiada prawa szkół rządowych średnich. Gimnazjum im H. Sienkiewicza składa się z 4 klas gimnazjalnych wyższych, 5-ciu oddziałów (7, 6, 5, 4, 3) i szkoły powszechnej.

W gimnazjum charbińskim uczy języka polskiego wilnianin p. Zbigniew Folejewski.

Nożycami w prasę

Lubimy często przechwalać się takimi przewagami, które są problematyczne. Jest to cecha nieprzyjemna. Ale z drugiej strony nie doceniamy często roli Polski w Europie, która od czasów Bolesława Śmiałego i jego interwencji przeciw Henrykowi IV-emu niejednokrotnie wpływała na politykę europejską. Ten kompleks niższości jest wychowawczo szkodliwy. Ostatnio „Czas“ w artykule wstępnym pisze:

Przy interwencji Europy, zwłaszcza Francji i Anglii powstała niepodległa Belgia, która wtedy miała charakter francuski.

Otóż do powstania niepodległości Belgii przyczyniło się w dużej mierze powstanie listopadowe, które zatrzymało wojska rosyjskie w Polsce i zaniepokoiło Prusy, a którego głównym skutkiem była niepodległość Belgii. Rozumie my, że wieczne przechwalanie się naszymi zasługami jest śmieszne, ale nie wolno pisać, że do niepodległości Belgii przyczyniła się „zwłaszcza“ Francja i Anglia.

A. G.



Miljony dolarów

wydają Amerykanki na najrozmaitsze środki kosmetyczne. Rezultat znakomity: nigdzie nie widuje się tylu pięknych kobiet, co w krajach Dalekiego Zachodu. Gdybyż i nasze panie poszły za ich przykładem! Mamy wszak do swojej dyspozycji takie pierwszorzędne środki, jak

puder, rouge i pomadkę do ust LASEGUE — Paris; tworzą one komplet kosmetyków o tak niezawodnym działaniu, iż przy ich pomocy odmładza się Pani i upiększa, zdobywając to, o czym marzy każda kobieta: młodość i urodę!

Chmury na francuskim horyzoncie politycznym

Tarcia między socjalistami a komunistami

(Od własnego korespondenta)

Paryż, w październiku.

W ciągu ostatnich tygodni jesteśmy świadkami ciekawego zjawiska: poszczególne ugrupowania wchodzące w skład francuskiego „frontu ludowego“ zaczęły coraz bardziej wyodrębniać się od innych, a nawet wyraźnie się od nich odgraniczać. Wspólny front stronnictw lewicowych przetrwał wprawdzie dotychczas na platformie parlamentu, ale nie ma go już na terenie kraju. Socjaliści, komuniści i radykałi prowadzą już odrębną zupełnie akcję polityczną, a co za tym idzie — pewne posunięcia taktyczne poszczególnych stronnictw zaczynają wywoływać reakcję i niezadowolenie na wet u swych sprzymierzeńców z frontu ludowego. Obecnie, na pierwszy plan wysunęły się tarcia między socjalistami a komunistami, które zostały wprawdzie chwilowo załagodzone, ale niemniej jednak pozostawiły one atmosferę poważnego napięcia politycznego, która utrzymuje się już od dłuższego czasu.

Pierwsze starcia pomiędzy socjalistami a komunistami rozpoczęły się już w momencie tworzenia rządu. Fakt, iż komuniści nie weszli w skład rządu, lecz ograniczyli się do popierania gabinetu

Bluma tylko w zakresie parlamentarnym — wywołał poważne niezadowolenie nie w grupie socjalistycznej, gdzie do brzo zdawano sobie sprawę z taktycznych korzyści jakie daje to komunistom na terenie wyborczym. Potem — rozpoznał się długi szereg różnych drobnych tarć i nieporozumień, które przez dłuższy czas nie wpływały na światło dzienne. Dopiero taktyka komunistów wobec wydarzeń hiszpańskich i ich akcja na rzecz porzucenia przez rząd francuski zasady neutralności — wywołała poważne oddźwięki wśród socjalistów i radykałów, którzy w zdecydowanej formie opowiedzieli się za utrzymaniem dotychczasowej linii politycznej. Taktyczne posunięcia Kominternu, wykonywane przez komunistów francuskich, spowodowały nowe, tym razem już zupełnie wyraźne reakcje ze strony czynników rządowych. Przez krótki moment zdawało się nawet, że nieustępliwe stanowisko komunistów spowoduje rozbięcie się frontu ludowego, a co za tym idzie — i upadek rządu.

Było to w chwili, gdy komuniści postanowili zorganizować w Alzacji i Lotaryngii 120 meetingów przy udziale

wszystkich parlamentarzystów komunistycznych. W czasie tej olbrzymiej akcji, obliczonej na wywołanie nieporozumień między Paryżem a Berlinem, a co za tym idzie — na zacieśnienie stosunków francusko - sowieckich lider komunistyczny deputowany Thorez miał odpowiedzieć Hitlerowi w Strasburgu. Rząd zdając sobie sprawę z oddźwięków, jakie tego rodzaju wystąpienia komunistyczne mogłyby wywołać na terenie wewnętrznym i zagranicą zwrócił się do komunistów z propozycją, aby ograniczyli liczbę zebrań do 10. Wobec tego, że komuniści wysuwali jako maksimum następstw cyfrę 56 zebrań, rząd sam określił liczbę dozwolonych zgromadzeń na 10. Wywołało to protesty ze strony komunistów, ale w końcu grupa komunistyczna postanowiła ustąpić wobec tej decyzji rządu poprzestając na ogłoszenie pisemnego protestu. Niemniej jednak od tego momentu utrzymuje się atmosfera napięcia politycznego i nie pewności. Nie jest to pokój, ale tylko za wieszenie broni, w czasie którego słychać od czasu do czasu zgrzyt karabinów. Premier Blum w czasie przemówienia politycznego, wygłoszonego w Lens, powrócił zresztą do tej sprawy i stwierdzając, iż nie widzi w obecnej Izbie innej większości poza większością „frontu ludowego“ wyraźnie podkreślił, że rząd ma wprawdzie obowiązki wobec większości parlamentarnej, która go popiera, ale i ta większość ma również obowiązki wobec rządu i nie wolno jej stosować innej taktyki w parlamencie, a innej — na terenie kraju. Było to jasną aluzją do tego, że rząd nie może się zgodzić na podkopywanie swego autorytetu na terenie kraju przez komunistów. Podobny, a nawet jeszcze ostrzejszy ton spo

tykamy w liście wystosowanym w imieniu partii socjalistycznej przez min. Faure do partii komunistycznej.

Te wszystkie fakty świadczą o tym, że tarcia istniejące między socjalistami a komunistami zostały tylko pozornie załagodzone. W istocie przetrwały one na dal i będą one w przyszłości źródłem dalszych, coraz to głębszych nieporozumień. Jest to tem bardziej prawdopodobne, że stanowisko socjalistów popierają w pełni radykałi, wśród których wytwarza się coraz to większe niezadowolenie, a nawet oburzenie na taktykę komunistyczną. Przywódcy partii radykalnej zaczynają żywić coraz to głębsze obawy przed skutkami, jakie może pociągnąć za sobą przedłużanie się atmosfery podniecenia społecznego, jak również przed komplikacjami politycznymi, jakie może spowodować na terenie między narodowym polityka Kominternu. Dla tego wśród francuskiej opinii publicznej coraz częściej odzywiają się głosy domagające się zerwania z komunistami. Równocześnie za kulisami przygotowań do dorocznego kongresu partii radykalnej można zauważyć akcję zmierzającą do wyeliminowania komunistów z „frontu ludowego“.

W obecnych warunkach wydaje się mało prawdopodobne, by te tarcia i nie porozumienia mogły ulec całemu wy równaniu. Dlatego należy się liczyć z możliwością komplikacji politycznych, które postawią rząd Bluma wobec nowych trudności. Nie nastąpi to może już w najbliższych dniach, ale można się tego spodziewać w ciągu najbliższych tygodni. Prawdopodobnie rolę momentu o znaczeniu decydującym odegra tu kongres partii radykalnej.

J. Brzękowski.



Brud jest największym wrogiem bielizny!

Im dłużej przechowuje się brudną bieliznę, tem głębiej wżera się brud w tkaninę i może wyrządzić jej wiele szkody. Częste pranie zapobiega temu i nie przysparza wiele pracy, gdyż Radion szybko i bez trudu usuwa wszelki brud. Wystarczy:

1. Rozpuścić Radion w zimnej wodzie
2. Gotować bieliznę przynajmniej 15 minut
3. Płukać w pierw w gorącej, potem w zimnej wodzie i bielizna staje się śnieżnobiała.

RADION

idealny środek do prania

Wyrób firmy SCHICHT - LEVER S. A.

Kilka słów o racjonalnem pielęgnowaniu zębów

Do czyszczenia srebra zwykliśmy nabywać najlepszy proszek lub pastę. Postępujemy bardzo słusznie, albowiem zależy nam na tym aby srebro było czyste i nie poniosło przy czyszczeniu najmniejszego zadrzaśnięcia.

Srebro jest drogie, ale jeszcze droższe są dla nas nasze zęby. Również zęby powinny posiadać piękny połysk kości słoniowej, należy

zatem wybierać do czyszczenia zębów odpowiednią pastę, która gruntownie czyści zęby, nie niszcząc emalii.

PASTA DO ZĘBÓW ODOL to najdelikatniejszy proszek w formie pasty. Tylko taka pasta jest idealnym środkiem do czyszczenia zębów. Pasta ODOL odświeża i orzeźwia.

Siewki wróżą ostrą i wczesną zimą

W powiecie oszmiańskim zauważono liczne stada siewek. Przelotne te ptaki zwykle zjawiają się u nas dopiero w połowie listopada.

Pojawienie się ich w tym czasie podług opinii myśliwych oznacza zbliżanie się wczesnej i surowej zimy.

Łosie w pow. dziśnieńskim

W puszczy Hołubickiej i w lasach państwowych około wsi Ławrynowka w powiecie dziśnieńskim pojawiły się łosie. Ostatnio podczas polowania, urządzonego przez Naddziwińskie

Kółko Myśliwskie, myśliwi natknęli się na 4 piękne okazy tego rzadkiego u nas zwierzęcia. Prawdopodobnie łosie te przyszły z Sowie-tów.



KRONIKA

Niedziela
18
Październik

Dziś: Łukasza Ewang.
Jutro: Piotra z Alkantary
Wschód słońca — godz. 5 m. 55
Zachód słońca — godz. 4 m. 15

Spestrzeżenia Zakładu Meteorologii U. S. B.
w Wilnie z dnia 17.X. 1936 r.

Ciśnienie 748
Temperatura średnia +7
Temperatura najwyższa +10
Temperatura najniższa +6
Opad 2,8
Wiatr zachodni
Tendencja wzrost
Uwagi: Dość pogodnie, przelotne opady.

DYŻURY APTEK.

Dziś w nocy dyżurują następujące apteki:
Sokołowskiego — Tużenhauzowska 1; Monkie-
wicz — Piłsudskiego 30; Jundziłła — Mickie-
wicz 33; Narbuta — róg św. Janki i Uniwer-
syteckiej; Turgieła — Niemiecka 15.

KOMFORTOWO URZĄDZONY Hotel St. GEORGES w WILNIE

Apartamenty, łazienki, telefony w pokojach
Ceny bardzo przystępne.

PRZYBYLI DO WILNA:

— Do hotelu Georges'a Piłsudski Jan z War-
szawy; hr. Tyszkiewicz Andrzej z Zatrocza; hr.
Plater-Zyberk Jan z Łużek; wiceprezydent Oko-
ło-Kulak Jan z Warszawy; nacelnik Blusiewicz
Walerjan z Warszawy; koserwator-Kieszkowski
Witold z Warszawy; Graer Witold z Warszawy;
Sidorowicz Helena z Warszawy; Wiśniewska
Marja z Berlina; Krzyżanowska Zofia z Warsza-
wy; Sidorowicz Euzebjusz z Warsz.; Wiśniew-
ski Stanisław z Zakopanego; Dzierżbicka Marja
z Warszawy; inż. Maryntas Seweryn z Brześcia
nad Bugiem; Kosdas Erwin z Warszawy; Prusz-
kowska Kazimiera z Warszawy; Nowacki Sta-
niław z Warszawy; Fałęcki Witold z Warsza-
wy; Sidorowicz Mirosława z Warszawy; inż.
Wagner Janusz z Warszawy.

HOTEL EUROPEJSKI

Pierwszorzędny. — Ceny przystępne.
Telefony w pokojach. Winda osobowa

TEATR I MUZYKA

TEATR MIEJSKI NA POHULANCE.

— Ostatnie dwa przedstawienia „Bogusław-
ski i jego scena“ po cenach propagandowych.
Dzisiaj w niedzielę dwukrotnie po cenach pro-
pagandowych, popołudniu o godz. 4.15 i wie-
czorem o godzinie 8.15 dane będą dwa ostatnie
przedstawienia wspaniałego widowiska W. Ra-
packiego (ojca) „Bogusławski i jego scena“.

— Dwa występy światowej sławy wiedeń-
skiego chóru „Hilfpecego“ odbędą się pierwszy
raz w Wilnie w Teatrze Miejskim na Pohu-
lance w poniedziałek i wtorek wieczorem o
godzinie 8.30 z nadzwyczajnym programem
pieśni narodowych, religijnych i współczesnych
najznakomitszych kompozytorów dawnej epo-
ki i dzisiejszej doby. Przedprzedaż biletów od-
bywa się nadal w kasie teatru „Lutnia“ od go-
diny 11 rano do 9 wieczorem.

— Teatr Miejski z Wilna — gra dziś 18
października w Postawach doskonałą sztukę
W. Fodora „Matura“, dla młodzieży wstęp do-
zwolony.

TEATR MUZYCZNY „LUTNIA“.

— Dziś o godzinie 4 pp. grama będzie po
cenach propagandowych op. Falla „Słodki ka-
waler“. Wieczorem o godz. 8.15 po raz 2-gi
polska op. Fanny Gordon „Yacht Miłości“ z
Elną Gistedt.

— Recital Callimahosa. W najbliższą środę
odbędzie się koncert w sali b. Konserwatorium
słynnego flecisty — wirtuoza L.D. Callimahosa
który zdobył sławę wszechświatową.

— Inauguracja koncertów symfonicznych.
Z inicjatywy Teatru muz. „Lutnia“, odbędzie
się w najbliższy czwartek w sali b. Konserwa-
torium inauguracyjny koncert symfoniczny, któ-
rym dyrygować będzie wybitny kapelmistrz
holenderski Roel Hazenberg. Jako solistka wy-
stąpi skrzypczka amerykańska Leona Flood.

— Recital fortepianowy Henryka Sztompki
w Wilnie. Jedyne koncerty w Wilnie Henryka
Sztompki, znakomitego pianisty polskiego, odbę-
dzą się dnia 23 października rb. w Sali Miejskiej
przy ul. Ostrobramskiej 5.

Na program złożą się utwory Chopin'a,
Schumanna, Beethovena, Szymanowskiego i in.

KU UWADZE SPORTOWCÓW! O ileby Noji
złębił niezbitą prawdę racjonalnego odżywiania
zawartą w dewizie: „Odkał ryby jadam sta-
le — zdrowie służy mi wspaniale“, napewno
nie zjadłby befsztyka na kilka godzin przed za-
wodami na tegorocznej Olimpiadzie.

URZĘDOWA.

— DYREKTOR LASÓW PAŃSTWOWYCH.
Edward Szemiolla, po kilkudniowej chorobie
przystąpił wczoraj do urzędowania.

SPRAWY SZKOLNE.

— SHELLEY'S INSTITUTE. Mickiewicza 4
m. 12 II piętro. Zapisy na kursa angielskie,
francuskie, niemieckie przyjmuje kancelarja
codziennie od 11—13 i od 6 do 8 wiecz.

Wpis 5 zł. 50 gr. CZESNE 8 złotych miesięcz-
nie. Urzędnicy państwowi 5 zł. 50 gr BEZ WPI
SU. Stypendjum do Londynu otrzymują stu-
denci składający egzamina CELUJĄCO.

Z KOLEI

— DYREKTOR KOLEI PAŃSTWOWYCH w
Wilnie, inż. W. Głazek wraca dziś z Warszawy,
dokąd wyjeżdżał w sprawach służbowych.

ZEBRANIA I ODCZYTY.

— XIV POSIEDZENIE NAUKOWE WILEŃ-
SKIEGO TOW. LEKARSKIEGO odbędzie się dn.
19 października rb. o godzinie 20 w lokalu wła-
snym przy ul. Zamkowej 24.

RÓŻNE.

— Z przyczyn technicznych, niezależnych od
kierownictwa OTWARCIE SZKOŁY RYTMIKI,
GIMNASTYKI TANECZNEJ I TANCA ARTYS-
TYCZNEGO WANDY FEYN, uległo odroczeniu
na kilka dni. Informacje — Zakretowa 30 b. Uwa-
ga: zajęcia będą się odbywały przy ulicy Wi-
leńskiej Nr. 10.

— EMIGRACJA ŻYDÓW Z WILNA I WI-
LEŃSZCZYZNY. W ciągu września wyemigro-
wało z Wilna i Wileńszczyzny poprzez Żyd.
Tow. Emigracyjne „Jes“ 50 Żydów, w tem
do Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej
— 3, do Argentyny — 6, do Brazylii — 3, do
Chili — 1, do Urugwaju — 2, do Kuby — 3,
do Palestyny — 24, do Estantji — 2, do innych
krajów — 6. (m).

— STUDENCI ŻYDOWSCY DOMAGAJĄ SIĘ
DACHU NAD GŁOWĄ. Do Żydowskiej Gminy
Wyznaniowej w Wilnie zgłosiła się delegacja
studentów żydowskich U. S. B., domagając się
przekazania jednego z budynków Gminy Wyz-
naniowej na użytek studentów. Delegacja oś-
wiadczyła tymczasowemu prezesowi Zarządu p.
Parnesowi, że w domu Gminy urządziłby stu-
denci mense oraz pokoje dla niezmężonych stu-
dentów. P. Parnes zażądał złożenia w tej spra-
wie odpowiedniego memorjału. (m).

Dziś mecz z Brygadą

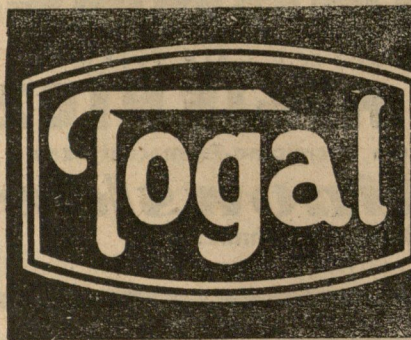
Dziś o godzinie 14 m. 30 na stadionie przy
ul. Werkowskiej odbędzie się mecz piłkarski o
wejście do Ligi.

WKS Śmigły spotka się z Brygadą z Często-
chowy. Dla WKS Śmigły będzie to mecz decy-
dujący. Przed trzema tygodniami Śmigły prze-
grał w Częstochowie z Brygadą 0 : 2. O

Zjazd przedstawicieli Spółdzielni Spożywców odbędzie się dziś w Wilnie

Doroczny jesienny Zjazd przedstawicieli
spółdzielni spożywców Okręgu wileńskiego zrze-
szonych w Związku „Społem“ odbędzie się
dziś, 18 października rb. o godz. 10 rano w lo-
kalu Oddziału Związku przy Zaułku Rossa 3

Wileńska Rada Okręgowa Spółdzielni Spo-
żywców uprasza wszystkich spółdzielców i
sympatyków ruchu spółdzielczego o przybycie
na Zjazd.



Nos przy sobie Togal!

Wrazie przeziębienia, go-
rączki, łamania w kościach
odda Ci dobre usługi. Tabletki
Togal stosuje się również w
cierpieniach reumatycznych,
artretycznych i podagrze.
Togal usmierza bóle i przynosi
ulgę w tych cierpieniach.



RADJO

WILNO.

NIEDZIELA, dnia 18 października 1936 r.

8,00 — Czas i pieśń; 8,03 — Gazetka rolnicza;
8:18 — Muzyka; 8:27 — Rozmaitości rolnicze;
8:35 Muzyka; 8:45 — Program dzienny; 8:50 —
Dziennik poranny; 9,00 — Transmisja nabożeń-
stwa i reportaż z Kolegiaty Szamotulskiej;
10:30 — Koncert symfoniczny; 11:57 — Czas
hejnał; 12:03 — Koncert rozrywkowy; 13,00
Życie kult.; 13,12: d. c. koncertu rozrywkowego;
14,00: reportaże z życia; 14,30: kapela ludowa;
Dzierżanowskiego; 15,30: audycja dla wsi; 16,00:
koncert reklamowy; 16,10: audycja dla świetlic;
„U Ignacy w gościnie“, wygl. dr. Marja Koła-
czyńska; 16,30: premiera oryginalnego słuchowis-
ka „Walczyki panny Ludwika“. 17,00: koncert
symfoniczny; 19,00: „Literaci i mecnas“ —
szkie literacki A. Piskora; 1915: koncert żyweń
20,20: wiadomości sportowe ze wszystkich roz-
głośni; 20,40: przegląd polityczny; 20,50: dzien-
nik poranny; 21,00 Na wesołej lwowskiej fali;
21,30: utwory fortepianowe Sergjusza Prokof-
jewa; 22,00 — Fantazje operowe i operetkowe
w wyk. orkiestry wileńskiej pod dyr. Alberta
Katza.

Wiadomości radiowe

DOSTARCZY I ODBIERZE LISTONOSZ

Należy tylko wypełnić radiowy blankiet
zgłoszeniowy.

W najbliższych dniach odwiedzą wszystkich
abonentów radiowych listonosze, aby im wrę-
czyć blankiet zgłoszeniowy, zawierający sze-
reg rubryk, które należy we własnym, dobrze
zrozumianym interesie, jak najdokładniej i jak
najszybciej wypełnić. Blankiet zgłoszeniowy, po
odbiór którego zgłoszą się powtórnie po upły-
wie kilku dni listonosze, jest w myśl rozporzą-
dzenia Ministra Poczty i Telegrafów z dnia 13
października, koniecznym gdyż będzie on pod-
stawą dla wystawienia wszystkim abonentom
radiowym t. zw. kart rejestracyjnych, które za-
stąpią dotychczasowe upoważnienie. Karty te
dostarczone zostaną wszystkim abonentom je-
szcze z końcem roku bieżącego.

W końcu zwrócić należy uwagę wszystkim
abonentom radiowym, iż dla uniknięcia konie-
czności osobistego składania zgłoszeniowych
blankietów w urzędach pocztowych, należy je
bezwzględnie wypełnić w domu i wręczyć u-
pominającym się o nie listonoszom.

REKLAMA JEST DŹWIGNIĄ HANDLU!

ZA OGŁOSZENIA PŁACI SIĘ RAZ TYLKO

KLIJENTEŁĘ ZYSKUJE SIĘ NA ZAWSZE

OGŁASZAJCIE SIĘ W „KURJERZE WILEŃSKIM“

racjonalna kosmetyka

KLYTIA

INSTITUT
DE BEAUTÉ
PARIS

PUDRY, KREMY

MATURYCZNE I DOKSZTAŁCAJĄCE KURSY „WIEDZA“

Kraków, ul. Pierackiego Nr. 14,

przygotowujące na ustnych lekcjach zbioro-
wych, oraz w drodze korespondencji, zapomo-
cą przystępnie i wyczerpująco opracowanych
skryptów, wskazówek, programów i tematów,
przyjmując wpisw na nowy rok szkolny 1936/37
na:

- 1) Kurs maturalny gimn.
- 1a) Kurs maturalny półroczny.
- 2) Kurs średni: 5-ta i 6-ta kl. gimn.
- 3) Kurs niższy z zakresu I i II kl. gimn.
nowego ustroju.
- 4) Kurs 7-miu klas szkoły powszechnej.

Uwaga: Uczniowie kursów koresponden-
cyjnych otrzymują co miesiąc oprócz całkowi-
tego materiału naukowego, tematy z 6-ciu głów-
nych przedmiotów do opracowania. Nadto
obowiązkowe kolokwja (egzamin) badają 9
razy w ciągu roku szk. postępy uczniów.

DOMY do sprzedania

WIĘKSZE I MNIEJSZE

w różnych dzielnicach miasta Wilna.

Informacje: Jagiellońska 14, Towarzystwo Kře-
dytowe od 9 do 11.



GRUZLICA PŁUC

jest nieubłagana i corocznie, nie robiąc różnicy
dla pld, wieku i stanu pociąga bardzo wiele o-
fiar. Przy zwalczaniu chorób płucnych, bronchi-
tu, grypy, uporczywego męczącego kaszlu i t.p.
stosują pp. Lek. „BALSAM THICOLAN—AGE“
który ułatwiając wydzielanie się płwociny, u-
suwa kaszel.



Annette Rabinowicz

nauczycielka angielskiego i francuskiego
Stud. zagraniczne (Paryż Cambridge) udziela
lekcji wg. najnowszych metod w grupach i
oddzielnie. Ceny dostępne.
Zamkowa 18 m. 8 (wejście z zauł.
św. Michalskiego)

Teatr Muzyczny LUTNIA

Dziś o godz. 8 15

JACHT MIŁOŚCI

z Einą Gistedt

Przetarg

Komisja Gospod. Więzienia w Święcianach ogła-
sza ponowny nieograniczony przetarg ofertowy
na dostawę artykułów żywnościowych na dzień
29 października 1936 r. o godz. 10 przed połud-
niem.

Blizszych informacji udziela Kierownik dzia-
lu gospodarczego więzienia.

Naczelnik więzienia K. ADAMIAK.

Przetarg

Dnia 28 października 1936 r. o godz. 12 w
Kancelarii Państwowego Szpitala Psychjatroz-
nego w Wilnie, lu. Letnia Nr. 5 — odbędzie się
przetarg na dostawę produktów żywnościowych
oraz opału (węgla i koksu) na okres od 1 listo-
pada 1936 r. do 31 października 1937 r.

Oferty w zapieczętowanych kopertach jak
również wadium przetargowe w wysokości zł.
300 — winne być złożone w Kancelarii Szpitala
do godziny 10 dnia 27 października 1936 r.

Dyrekcja Szpitala zastrzega sobie prawo przy-
jęcia oferty niezależnie od cen wskazanych w
ofercie jak również odrzucenie wszystkich ofert.
Blizsze szczegóły dotyczące dostawy jak rów-
nież wykaz dostarczanych produktów do prze-
jęcia w Kancelarii Szpitala w dniu urzędowe
od godz. 10—12.

Na ofertach należy podawać nie ceny poszcze-
gólnych artykułów, lecz procent jaki dostawca
może udzielić dla Szpitala od cen detalicznych
notowanych przez Zarząd Miejski m. Wilna
przy każdorazowej dostawie.

Oferty na częściowe dostawy nie będą uw-
zględniane.

DYREKTOR
(Prof. Dr. Maksymilian Rose)

JUŻ NADESZŁY na sez. 1937 nowe modele doskon. RADJOBIORNIKÓW

ELEKTRIT

Odbiorniki te skonstruowane w-g najnowsz. zdobyczy techniki odznaczają
się niezwykle artystycznym i idealnym tonem oraz nowoczesnym wyglądem.
Ceny dostępne. Warunki dogodne.

Do nabycia wy-
łącznie w firmie: „AKCESOPON“ wł. M. Dobry
Nowogródek, Rynek 17.
Demonstracje na miejscu

Zagranicą żelazo — w Polsce „hartowanie drzewa”

Reflektory lokomotowy przecinają ciemność nocy. Pociąg biegnie stalową wstążką rzucaną z Wilna do Włodawy. Włodawa to mała miejscina. Znana ona jest z pięknych okolic rozciągających się wzdłuż brzegów Bugu. Mieści się tutaj od roku 1923 sanatorium kolejowe — przeważnie dla dzieci.

NASYCARNIA.

Ale nas interesuje w pierwszym rzędzie nasycarnia podkładów kolejowych. Może to niezbyt wyraźnie brzmi — nasycarnia — należy więc na wstępie wyjaśnić na czym polega cała ta operacja, dlaczego i czym nasycany jest podkład kolejowy.

W Polsce używane są podkłady drewniane. Zagranicą weszły już w użycie podkłady metalowe, względnie żelbetonowe. W Niemczech podkłady, dzięki ogromnej oszczędności drzewa, produkowane są w hutach, podczas gdy w Polsce podkłady rosną w lasach, ale niech się nikomu nie wydaje, że to taka łatwa i prosta rzecz z temi podkładami kolejowymi, do których przymocowane są szyny, po których biega pociągi.

Położony na ziemi kawałek drzewa gnije, utlenia się, toczą go robaki, narażają grzyby i drzewo z biegiem czasu zaczyna tracić swoją cenną wartość. Trzeba więc drzewo zaimpregnować. Różne są sposoby impregnacji.

ZN. CL₂

We Włodawie podkłady impregnowane są „cynkolem”. Jest to chlorek cynku — Zn Cl₂ i olej kreozotowy.

Przed małym domkiem z czerwonych cegieł na ogromnej polanie stoją w szachownicę ustawione „klatki” sosnowych bierwion. Jedne są żółte, jak liście jesienne, a drugie leżące nieco opodal czarne jak ławki szkolne.

Narazie nas interesują te żółte.

1500 NA KAŻDY KILOMETR.

Trudno jest obliczyć tę całą masę. Pytamy więc inżyniera, który oprowadza, ile tego wszystkiego może być.

Będzie może z miljon podkładów świeżych, a w tym sezonie zaimpregnowano już przeszło 750 tysięcy.

Na jeden kilometr toru kolejowego trzeba zużytkować 1500 podkładów.

15 LAT ZAMIAST 5.

Podkład zaimpregnowany leży 15 — 16 lat i można być zupełnie spokojnym o stan toru kolejowego, wówczas gdy normalnie drzewo sosnowe wytrzyma tylko 5 lat.

Operacje ta kalkuluje się doskonale. Impregnacja jednego podkładu kosztuje 1 zł. 25 gr., a razem z kosztem drzewa, dostawą i całkowitą obróbką wynosi 5—6 zł., a więc tutaj, na tej polanie we Włodawie leży kapitał kilku milionów złotych.

SKOK DO ODCHŁANI.

Mały konik ciągnie wagonik naładowany podkładami. Są one ściśnięte klamrami, tak jakby miały tworzyć wiązki drzewa, sprzedawane na jarmarkach — z tą tylko różnicą, że te bierwiona są długości 2 metr. 70 cm. i nie są związane ze słomą.

Wagoniki jadą do kilkunastometrowego tunelu. To wielki, czarny kocioł — zaglądamy do wnętrza. W jednym kotle — piecu parują, jak bułki nasyczone belki, a drugi jest jeszcze pusty. — Otwierają się z chrzęstem klamry. Spadają zasuwki, odpada wielko — kocioł jest otwarty — to trzeci już z rzędu.

Podjeżdża wagonik jeden, drugi, trzeci, piąty... Chowają się w głębi kotła.

Stoją na czarnych deskach. Są one śliskie i mokre.

WSZYSTKO NA CZARNO.

Unosi się para. Chodzą dokoła ludzie nie mniej czarni od desek wykrzywionej podłogi.

Łańcuchy, klamry, klucze i koła, kręcą się przez cały czas, przez 8 miesięcy, bo 8 miesięcy trwa sezon nasycania.

Tam na dole w tym ogromnym kot-

le są małe okienka z których wydziela się wspomniany przez nas na wstępie „cynkol”, ale nasycanie następuje wówczas gdy z kotła hermetycznie zamkniętego wypompowane zostanie powietrze.

KTO JADA „WŁODAWSKIE PARÓWKI”.

Nie będę opisywał szczegółów, jak to wszystko się robi, w każdym bądź razie 280 robotników ma za palce w czarnej posoce, a potem gdy wszystko jest już w porządku to za jednym zamachem do „włodawskiej parówki” idzie zahartować się 250 kłoców drzewa.

Nie tylko więc człowiek musi się hartować, nie tylko stal się hartuje, ale i drzewo.

Przed kilkoma laty impregnowane podkłady polskie szły zagranicę — przeważnie do Anglii. Dziś eksport prawie zupełnie nie istnieje. Polska podkłady impregnuje dla własnej potrzeby. Prócz Włodawy mamy impregnatorię kolejową w: Rawie Ruskiej i w Ostrowiu Mazowieckim.

Największym wrogiem podkładu jest lentinus squamosus, jest to grzyb, który zjada drzewo.

Często można zauważyć na torach kolejowych rozsiane białe kapelusiki grzybów, które żyją drzewem, a dla skarbu państwa wyrządzają ogromne straty.

COS NAKSZTAŁT PIEKŁA.

Emulsja „cynkolowa” mieszana jest powietrzem. W ogromnych kotłach pie ni się brylantowo — żółta masa pęcherzyków. Dla oka to piękny obrazek, ale nie chciałbym nigdy zanurzyć się w takim kotle — piekło roztopionego cynku, oleju, chloru i kleju, chyba, że w piekło diabłał poniewierac będzie grzeszną duszę.

Praca skończona. Zapada zmierzch. Czas na odpoczynek. Spracowane ręce trzeba zmyć, żeby mogły wziąć kawałek chleba, ale to nie taka rzecz łatwa. Ciepła woda, płynne mydło, benzyna i inne środki idą w ruch.

Spywa czarna smoła brudu. Ręce są już białe.

Jutro te białe ręce staną się znowu czarne i tak przez długie, długie miesiące.

ZBRATANIE SOSNY ZE STALĄ.

Tam dalej inni już ludzie przeprowadzają ewidencje podkładów. Każdy kłoc otrzymuje numer i sygnet metalowy z rokiem zaimpregnowania, to chrzest podkładów a potem los przeznaczenia położy je na nasyp kolejowy, zwiąże na całe życie z losiem stalowych szyn.

Braterstwo stali z sosną trwa długo. Biegają pociągi. Lokomotywa rzuca snopy światła.

Technika i wynalazki. Wyścig pracy i pracowitości. Oszczędność i praktyka.

GDY LOKOMOTYWY PÓJĄ DO ŁAMUSA.

Może dzieci naszych dzieci nie będą potrzebowały drzewa używać na podkład

W całym Wilnie niema

człowieka, któryby bez wysiłku nie chciał zdobyć fortuny. A wystarczy przecież niezwłocznie nabyć los I-ej klasy 37 Loterii Państwowej, aby mieć duże szanse wygranej w szczęśliwej kolekturze

A. WOLAŃSKA

WILNO, WIELKA 6. — Konto P. K. O. 145461

Zamówienia zamiejscowe załatwiamy odwrotnie.

Ciągnienie 22 października.

Losy I klasy 37 Loterii Państwowej są już do nabycia.

Wieczorem jako ostatni

Chlorodont

a dopiero potem do łóżka!

Prawdziwy z czerwoną głową lwa.

dy bo koleje, wagony i lokomotywy pędzą akacjowe drzewa na śmigła samolotów tylko samolotami. Zamiast sosnowych podkładów do tych pieców wjeżdżać będą akacjowe drzewa na śmigła samolotów, a jeżeli już mowa o drzewie i o praktycznym zastosowaniu, to kto wie czy nie zajdzie potrzeba impregnowania każdego kawałka drzewa na biurka, krzesła i stoły.

Zapałki w Polsce impregnowane są parafiną żeby prędzej i lepiej się paliły, ale kto wie czy długo jeszcze królować będzie w Polsce zapałka, bo drzewo jest narazie niedoceniane w Polsce tak należycie jak w innych państwach, bo mamy jeszcze puszcze i lasy, ale cena drzewa znacznie podskoczyła, a więc wniosek jest jasny, że drzewa tego staje się coraz mniej.

GDZIE KWITNIE CZERWONE DRZEWO.

Wycinanie drzew, to barbarzyństwo, jak za barbarzyństwo w Niemczech uważane jest zabijanie kilkutygodniowego prosiątka dla zadowolenia smakosza o delikatnem podniebieniu.

Są to może wnioski przedwczesne, w każdym bądź razie to co się robi we Włodawie, z punktu widzenia ekonomicznego i planowej gospodarki, zasługuje na uwagę.

Może gdybyśmy mieli u siebie czerwone drzewo — to nie potrzebowałibyśmy impregnować, ale Polska to nie Indje, a „czerwone drzewo” u nas zakwitnąć może tylko w piecu.

J. Nieciecki.

Za wschodnią granicą

— POGŁOSKI O ZASTRZELENIU W SOWJETACH WILEŃSKIEGO LITERATA ŻYDOWSKIEGO. W wileńskich żydowskich kołach literackich krążyła od dłuższego czasu pogłoska o aresztowaniu w Rosji Sowieckiej rzekomo za trockizm profesora literatury żydowskiej przy Instytucie Proletariackiej Kultury w Kijowie, b. nauczyciela jednego z wileńskich gimnazjów żydowskich, Maksa Erika.

Według nieskontrolowanych dotąd wieści, miał Erik zostać postrzelony również i o to, że zabił swoją przeszłość oficera polskiego. Równocześnie aresztowano jednego ze znanych na terenie sowieckim działaczy żydowskich w Białobidzie, Liberberga, pod zarzutem, że wiedział o przeszłości Erika i mimo to zaangażował go na stanowisko wykładowcy przy katedrze żydowskiej w Instytucie.

Onegdaj rozeszły się w Wilnie niesprawdzone dotąd pogłoski, że Maks Erik został w 24 godziny po aresztowaniu zastrzelony. M. in. przyniósł lakoniczną wiadomość o tem onegdajszy „Nasz Przegląd”.

Maks Erik był autorem „Historji Literatury żydowskiej”, napisał szereg monografij i artykułów w tej dziedzinie i był wydawcą wielu utworów starej literatury żydowskiej.

Pogłoski o zastrzeleniu w Sowietach znane go dobrze z tutejszych kołach literata żydowskiego zrobiły w Wilnie zrozumięte wrażenie. Potwierdzenia tej pogłoski dotąd niema i wieści odnosi się do niej sceptycznie. (m.).

DOBRY ROLNIK i gospodarz z kapitałem poszukuje w Wileńskiem, Nowogródzkim lub Białostockim dzierżawy majątku rolnego o obszarze 120—200 ha gruntów ornych i łąk. Inwentarz martwy i żywy, jeśli jest, odkupi lub wydzierżawi. Warunki do omówienia. Oferty proszę zgłaszać na piśmie do Biura Grabowskiego — Wilno, ul. Garbarska 1, dla R.

ZAKŁAD KRAWIECKI

W. Dowgiałło

Wilno, ul. Ś-to Jańska 6. Tel. 22-35.

Poleca materiały w wielkim wyborze, ostatniej nowości na sezon jesienno-zimowy.

Dawniej i dziś

Tempora mutantur et nos mutamur in illis. Stare to przysłowie, ale jakże trafne, szczególnie w naszych czasach, gdy życie biegnie w szybkim tempie, gdy musimy wszyscy — starzy czy młodzi — dotrzymać kroku wszelkim zmianom i przystosować się do nich. Zmienia my wszystko: przyzwyczajenia, poglądy, upodobania. Jakże odmienne są zapatrywania i plany ludzi naszej epoki, jak inne ustosunkowanie się do życia i jego problemów.

Jedno jest tylko wspólne dla wszystkich pokoleń: dążenie do zdobycia majątku. Wprawdzie i w tym kierunku zaszła z biegiem lat zmiana, gdyż dawniej ludzie pragnęli bogactwa, obecnie tylko zabezpieczenia bytu i spokojnej przyszłości — pieniądza jednak jest od wieków marzeniem wszystkich.

Żyjemy na szczęście w tych czasach, gdy marzenie to jest bodajże łatwiejsze do zrealizowania, niż ongiś, a to dzięki Loterii Państwowej. Istnieje już cała olbrzymia rodzina, która żyje dostatnio i spokojnie dzięki wygranej w loterii. A członków tej wielkiej rodziny charakteryzuje: roztrpność, wytrwałość i wiara, głębia wiara, że gra na loterii to nie jest marowanie grosza, lecz środek do zdobycia pieniędzy i to środków, nie wymagających zbytniego trudu ni zachodów. Wystarczy tylko pamiętać o dacie ciągnięcia i przygotować na ten dzień parę złotych. A wtedy kwestia należenia do tej wielkiej szczęśliwej rodziny stanie się tylko kwestią czasu.

Nie należy więc odkładać terminu połączenia się ze „szczęśliwcami”, lecz już teraz zaostrzyć się w los do 37-ej Loterii Państwowej, której ciągnięcie rozpoczyna się w dniu 22 bm.

Ufaj! PUDER ABARID-najlepszy dla delikatnej cery

CENY NISKIE

M. Maćkowiak i T. Romańczuk

Wilno, ul. Wielka 47

Duży wybór: **SUKNA — WEŁEN — JEDWABI**

CENY NISKIE

Tanie zimowe PODRÓŻE DO Z. S. R. R.

specjalne wycieczki przemysłowe, teatralno-muzyczne, pedagogiczne, sportowe i dla lekarzy przez „INTOURIST” organizują:

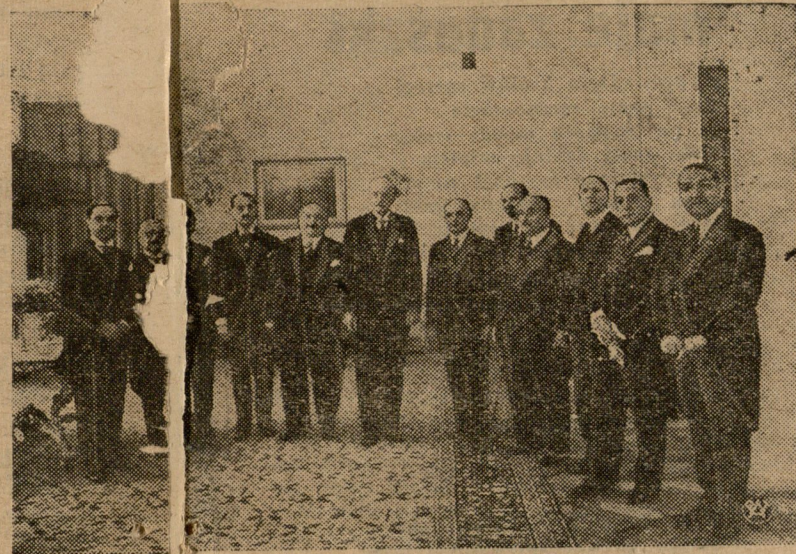
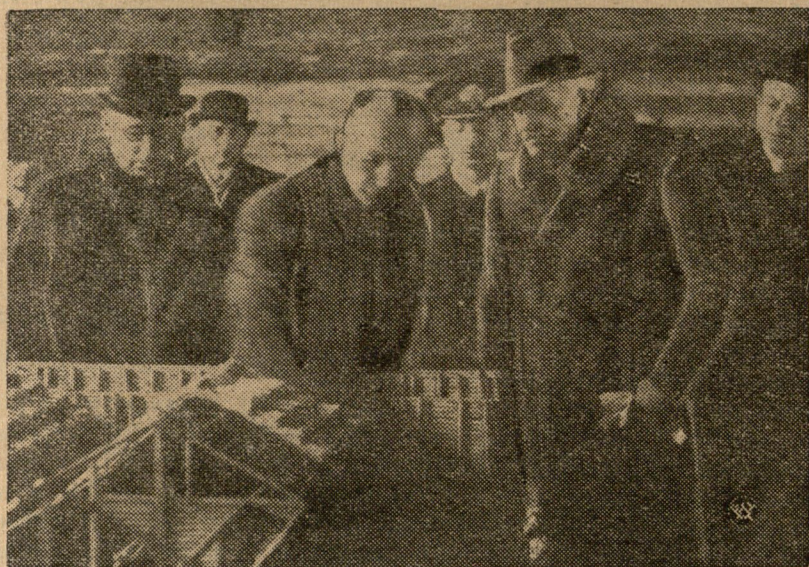
Pol. Biuro Podr. „UNION-LLOYD”, Warszawa, Chmielna 44, tel. 622-24 oraz WAGON-LITS-COOK, Warszawa, Krak. Przedm. 42, tel. 548-20

Szczegółowych informacji udzielają wszystkie placówki wyżej wymienione. Biuro Podróży. Tamże sprzedaż kolejowych i okrętowych biletów na Bliski i Daleki Wschód, do Palestyny i z powrotem przez Z. S. R. R.

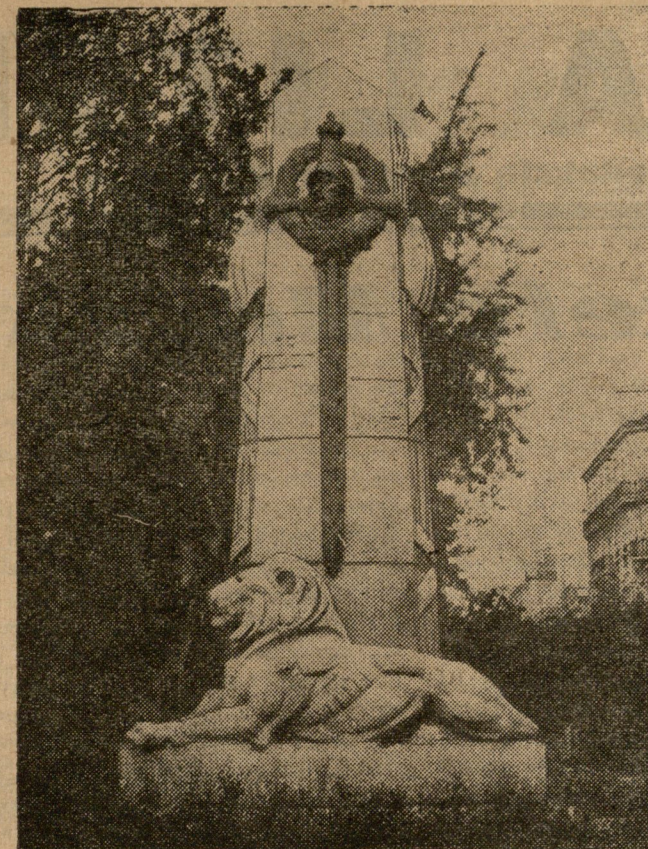
CHWILA BIEŻĄCA W ILUSTRACJI



Pan Prezydent Rzeczypospolitej na przedhistorycznych zabytkach w Wielkopolsce. Podczas swego pobytu w Wielkopolsce P. Prezydent Rzeczypospolitej zwiedził ruiny pierwszej polskiej świątyni chrześcijańskiej pod Gnieznem. Na ruinach prastarego zamku Mieszka I-go powitał Pana Prezydenta właściciel wyspy, wręczając Głowie Państwa chleb i sól. Po zwiedzeniu tych najstarszych w dziejach historii Polski zabytków, Pan Prezydent odjechał do Biskupina, celem zwiedzenia prasłowiańskiej osady bagiennej. Zdjęcie z lewej przedstawia P. Prezydenta z małżonką i otoczeniem obok historycznych ruin zamku Mieszka I-go w Ostrowie Lednickim pod Gnieznem. Zdjęcie z prawej przedstawia P. Prezydenta R. P. w towarzystwie prof. Kostrzewskiego, kierownika ekspedycji wykopaliskowej i ministra W. R. i O. P. prof. Świętosławskiego podczas oglądania jednego z fragmentów odkrytej osady bagiennej w Biskupinie.



Prawnicy rumuńscy u P. Prezydenta Rzeczypospolitej. Zdjęcie przedstawia fragment audjencji u Pana Prezydenta Rzplitej prof. dr. Ignacego Mościckiego. W tle widać grupę prawników rumuńskich, którzy bawili w Warszawie na posiedzeniu polsko-rumuńskiego porozumienia prawniczego.



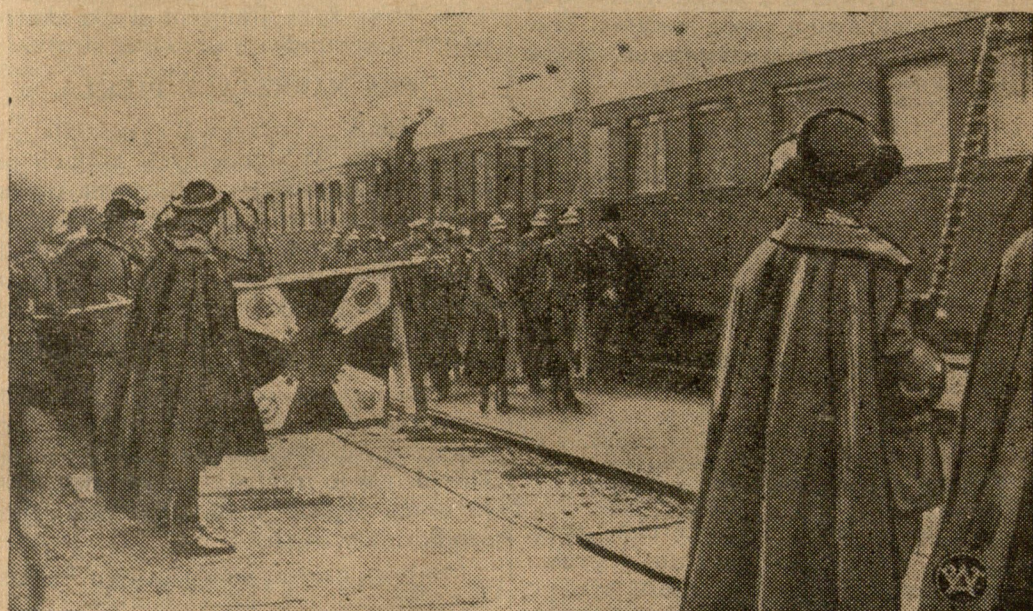
Pomnik ku czci króla Alberta I. W Nancy we Francji odbyło się uroczyste odsłonięcie pomnika, który podajemy na zdjęciu, ku uczczeniu tragicznie zmarłego króla Belgów Alberta I.



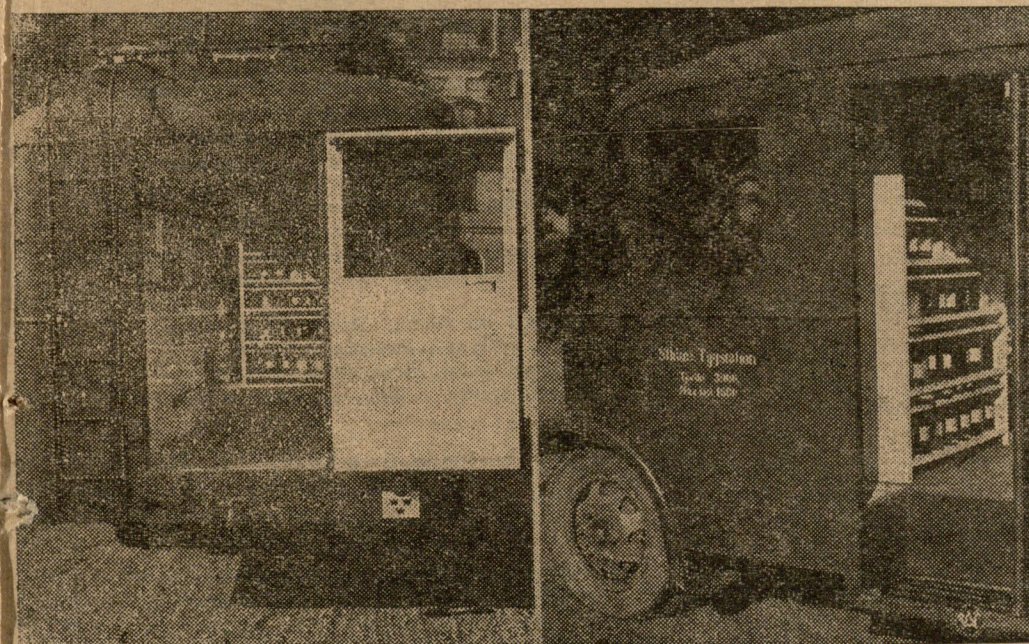
Z krwawych dni walczącej Hiszpanii. Zdjęcie przedstawia moment wygłaszania przez burmistrza Madrytu Pedro Rico przemówienia do oddziału milicji ludowej udającego się na front Guadarrama. Żegnając milicjantów, burmistrz wyrzekł słowa upomnienia: „Wróćcie z tarczą, lub na tarczy”.



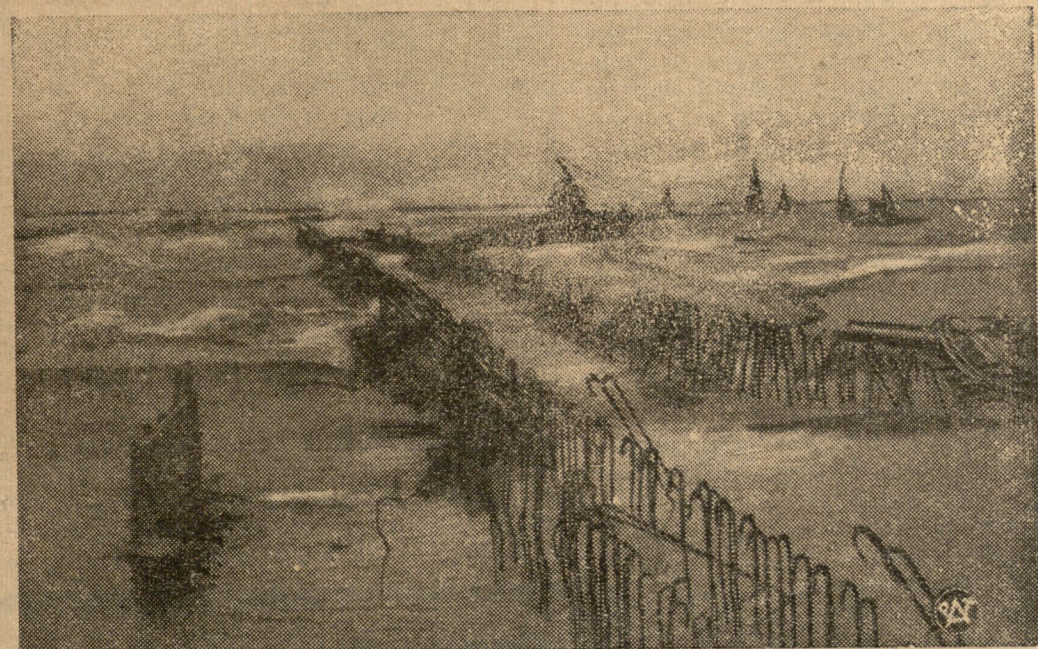
Kompania strzelców podhalańskich na Zamku. Onegdaj kompania szlachty podkarpackiej pułku podhalańskiego złożyła hołd Prezydentowi Rzeczypospolitej na Zamku. Zdjęcie przedstawia powitanie Pana Prezydenta Rzeczypospolitej z kompanją. Z lewej strony stoi kapral kompanji, który wygłosił w imieniu wszystkich przemówienie hołdownicze.



Z pobytu Naczelnego Wodza w Nowym Sączu. Zdjęcie przedstawia Generalnego Inspektora Sił Zbrojnych gen. dyw. Edwarda Śmigłego Rydza po przybyciu do Nowego Sącza na uroczystość święta stacjonującego w tym mieście pułku. Naczelnny Wódz na dworcu kolejowym przechodził przed frontem kompanji chorągwianej pułku strzelców Podhalańskich w towarzystwie pierwszego wiceministra Spraw Wojskowych gen. Głuchowskiego.



Obrona przeciwgazowa w Szwecji. W armji szwedzkiej wprowadzono obecnie laboratoria przeciwgazowa. Laboratorium to bogato wyposażone we wszelkie środki lecznicze i zapobiegające zatruciu gazami, umieszczane są w specjalnie przystosowanych samochodach, umożliwiających dotarcie niemal na miejsce wypadku. Zdjęcie przedstawia laboratorium przeciwgazowe.



Nieustanna walka z morzem. Prace nad umocnieniem wybrzeża, a jednocześnie nad przystosowaniem tego skrawka morza do naszych potrzeb gospodarczych trwają bezustannie. Ostatnie burze jesienne poczyniły znaczne szkody przy budowie portu w Wielkiej Wsłá. Zdjęcie przedstawia nowowybudowany port w Wielkiej Wsłá. W czasie huraganowej burzy. Woda zalała całkowicie molo i urządzenia techniczne, zatapiając kafary motorowe.

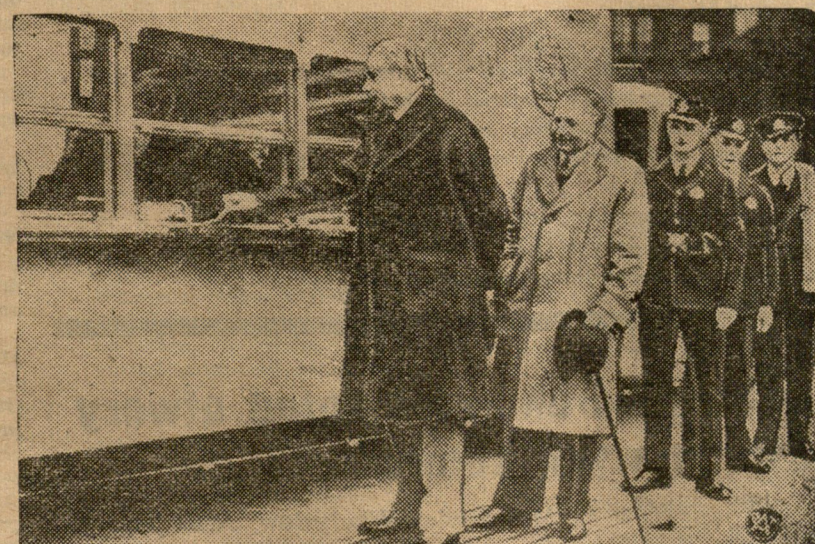


Artystyczny rysunek. Reprodukujemy oryginalny rysunek p. G. Synlewskiego, asystenta prof. Bartla, p.t. „Biały Czeremosz z Kobylí”. Rysunek ten posiada według fachowych opinij wysoką wartość artystyczną ze względu na ciekawą technikę.

Manifestacje i zebrania z okazji XIII Tygodnia L. O. P. P. W związku z odbywającym się na terenie całego kraju Tygodniem L.O.P.P., reprodukujemy zdjęcie przedstawiające manifestację propagandową w Siedlcach. Zebrane tłumy z transparentami i hasłami propagandowymi, wysłuchują na jednym z największych placów miasta przemówienia o potrzebie obrony powietrznej. (Zdjęcie na prawo).



Ruchoma poczta w Anglii. W Anglii został zaprowadzony pierwszy ruchomy ambulanś pocztowo-telegraficzny. Ambulanś pocztowy, umieszczony na specjalnej platformie, porusza się przy pomocy motoru. Prócz normalnych urządzeń pocztowych, posiada on za-instalowaną stację telegrafu bez drutu i telefonów. Zdjęcie nasze przedstawia angielskiego ministra Poczty w czasie uruchamiania pierwszej angielskiej ruchomej poczty. (Zjęcie na prawo).



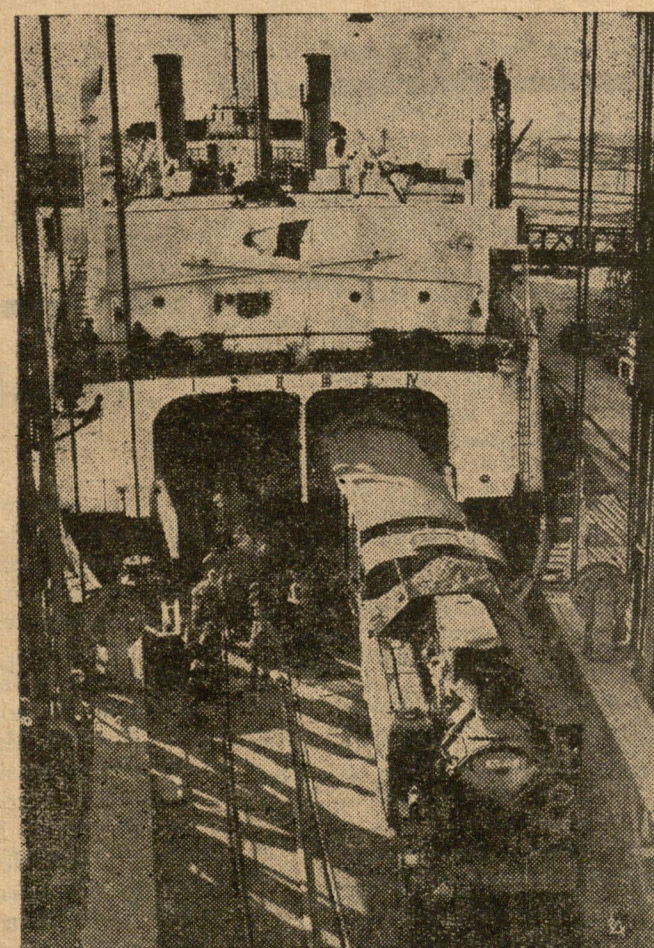
W 12-ą rocznicę śmierci króla Aleksandra I-go. Zdjęcie nasze przedstawia młodzieńczego króla jugosłowiańskiego Piotra II-go, opuszczającego w towarzystwie najbliższej rodziny mauzoleum swiego ojca króla Aleksandra I-go w Oplenacu, po złożeniu hołdu w drugą rocznicę tragicznej śmierci Aleksandra Oswobodziciela.

(Zdjęcie na prawo).



Błogosławieństwo Papieża. Przed opuszczeniem swej letniej rezydencji Castel Gandolfo i powrotem do Watykanu, Pius XI udzielił z balkonu pałacu błogosławieństwa apostołskiego zgromadzonemu tłumom.

(Zdjęcie na lewo).



Nowe udogodnienia komunikacyjne. Aby zaoszczędzić pasażerom kłopotów przesiedania się i ułatwić podróże między Paryżem a Londynem, czyni się obecnie próby przewożenia całych pociągów wraz z lokomotywą na promach. Zdjęcie przedstawia taki „prom” z widocznym załadowanym pociągiem.

KOLUMNNA LITERACKA

Pod redakcją Józefa Maślińskiego

Wiersze Józefa Mączki

Józef Mączka urodził się w Małopolsce Wschodniej w r. 1888; dożył lat zaledwo trzydziestu. Członek Związku Strzeleckiego przed wojną, wstępuje z chwilą wybuchu zawieruchy, jako student politechniki do legionów. Od prostego ulana dosługuje się stopnia chorążego. Przedzierając się z Ukrainy na Kubań, czynny do ostatniego tchu na straconej, zdawałoby się, placówce, umiera w głębi Rosji na cholere, sa motny niemal zupełnie. Gdy przed tą ostatnią wyprawą żegnał się z rodziną, miał przeczucie niechybnej śmierci, a przecie nie zawahał się i poszedł. Był bardzo skromny; koleddy — jak pięknie pisze o tem Teslar, towarzyszu żołnierski — wydzierali mu przemocą zagryzłomone rękopisy. Ich pierwszy zbiór ukazał się w r. 1917 nakładem N. K. N. Następnym wydań nie dożył autor, podobnie jak nie dożył wolnej Polski. Umarł we wrześniu r. 1918; to właśnie, że nie miał dotarł do progu znoju, entuzjazmu i mięki, by zapisać się w grób na obczyźnie, najgłębiej po dziś dzień nas wstrząsa.

Obecnie referujemy rzecie, pomnożone wydanie tych wierszy. Powinowały daleki poeta wtajemnicza nas w dzieciństwo jego i młodość. Rodzice jego dzierżawił folwark. Chłopiec entuzjazmował się Trylogią, jak całe jego pokolenie. Nie opuszczał swej prowincji, na ławie szkolnej w sposób typowy rozpoczął od przekładów Horacego. Potem posypały się przygodne wierszki na domowy użytek. Za czasów akademickich zachwycił się Żeromskim. Pierwsze przyjaźnie i miłoszki, pierwsze wpływy Wyspiańskiego, w owych wierszykach odbite. Wreszcie wojna, niestrudzoną służbą wśród tysięcy przeciwności, załamań i nawrotów. Bardzo prosty, bardzo typowy, bardzo wzniosły żywot. Smutne i piękne sznepy polskiego Pułarka.

Zapewne, był ulanem jakich wielu. Równie prosty, bezpośredni, obowiązkowy i pełen lu moru. Pamiętam sylwetkę jego z czasu niemieckiej okupacji. Wtedy, sztabacy, wpatrzeni byliśmy w to wielkie czako, które przeszło do legendy, i stało się tematem szkolnych czytanek. Wtedy było olśniewająco niespodziewaną konkretnością. Młodzi chłopcy, takich mundurów nie potrafiliśmy odłączyć od reminiscencji „No cy listopadowej“. Jeszcze teraz, wspominając te czasy, jesteśmy wzruszeni. Nie była to miłowanka, lecz rzeczywistość, pełna płodnej mięki.

Umarł na drodze ostatniego powrotu, i to najbardziej nas zadziwia: ta samowiedza z prawdę ofiarnego życia. Wiersze natomiast tworzył całkowicie samorodnie, rzekłbyś mimowolnie. Były okolicznościowe w najlepszym znaczeniu tego słowa. Jakby listy wysyłane niewiadomo do kogo. Takich utworów, takich piosenek i pobudek, powstawało wtedy setki, a przecie

te tylko przetrwały. Okazało się, że są to listy adresowane do dalekiej przyszłości. My dzisiaj jesteśmy ich prawdziwymi odbiorcami.

Naprzód, u zarania, przed wojną, marzył o Polsce, jak tyłu innych, marzył modłą Krasiniego i Wyspiańskiego. Przeciwwstawiał się „zwyrodniałym grobom“, uderzał, prawie nieudolnie, w ów ton pozornie anti-romantyczny, który był najszlachetniejszym romantyzmu pogrobowcem. I nagle, kiedy był już poproszu ulanem, zaczęły płatać się rytmy pobudkowe, te stracone rytmy nadziei, które zamilkły wraz z wybićm po łasach ostatnich partyj powstańczych roku 63. Było tak, jakby poprzez otchłani strasznych lat, lat daremnych i upakarzających tangów i przysłosowań, tamten zabrzmiął śpiew. Wiersz „Przysięga“, przydług, dyktancki i wspaniały stanowi bezpośrednią niejako kontynuację liryki Mieczysława Romanowskiego, tego niezapomnianego wiersza o sztandarach na Kremlu; ten sam motyw, duch ten sam. Wraz z uniesieniem rosła potęga słowa, to, co nazywamy artystyczną ekspresją. Jedność, dobitność, celność w polocie, szumie, zachwyceniu: z takim „Chrzestem“ mogą się mierzyć wyłącznie bałastyckie poezje Korwin-Małowickiego, mumańczyka, również młodo zmarłego. Poetycka, patrol, bitwa, młotega obozowa przerażają się w temat do rapsodów epickich, w których słyszymy podźwięk Reduty Odonu, a przecie nie z konwencjonalizmu, nie z natchnień książkowych, jeno sam miąższ wypadków, gorący i tętniący, surowiec, który dymił w rękę, jak kule ciosany nagle, gwałtownie z sercem zamierającym. I cóż nas obchodzi, że tak bardzo w polskiej poezji nadużyto sekstyne, że po czerodzieju Słowackim żonglowało nią dziesiątki epigonów, że obrzydliła ją nam Konopnicka, kiedy tutaj wdzięczna ta i minoderyjna strofa wybucha groźna i bezpośrednią plastyką, gdy najrdzenniejszy element rasy w zapożyczonyj tej formie rozbija żywiołowo zapożyczony kanon, przelewa się krew i pot znoju, by raz jeszcze prawdą nas odurzyć? Gdzieindziej załaga nami bezniermie żałosna piosenka, bardzo mięk

ka, pełna elegijnej vis comica („Złote ognie“), taki tren niepoważny, który powstać może tylko na biwaku; lub też usłyszymy dobrze znaną tonację polowskiej gawędy o wachmistrzu Jaszczołcie, lecz nie wspominkową, jeno dojmującą aktualną, nie upiększaną celem pokrzepienia serc ni wyciśniętą rzewnej łezki z oczu kłach patryotów, lecz zrodzoną na kwaterze, gdzie wreszcie wyciągnąć można znużone kości, zaznać krótkiej wygody, najeść się do syta i wypaść. I potem znów w „Muzyce wieczoru“ raz jeszcze słyszymy nieśmiertelne brzmienie „Pana Tadeusza“, potężniejący organów akord, skończony arcydzieło prostoty, stylu i wymowy. I wzruszająco piękny wierszyk „Matuli mojej“ o sile bezpośredniości, która niewiele ustępuje ostatnim poezjom Wyspiańskiego w tym tonie poufnej szepoty, który jest ścisłym głosem najlepszego swego pokolenia. I wreszcie jedyny może wiersz, istotnie przetrwał z tej olbrzymiej katastrofy, która miała być dla Polaków wojną wyzwoleniczą, ową „modlitwą“ w noc rezurekcyjną z r. 1916, w którym nasilenie tragizmu i prostota środków tak są wielkie, iż mierzyć się z niemi mogą jeno nieliczne wiersze świadomie umierającego Jerzego Lieberta. Jest to niezłomny wydzźwięk religijnego pojednania.

Są tu inne jeszcze piosenki, gawędy, dytyramby. Wiele strof przygodnych człowieka młodego, który zaledwo przeczuwał, iż natura obdarzyła go wielkim talentem poetyckim. Nierówności te są nam obojętne, kilka arcydzieł okupuje braki, luki, niedopełnienia. Gdy stajemy przed zjawiskiem, w którym twórczość artystyczna utożsamia się całkowicie z czystą jednostką, zapominamy chętnie o zawodnych miarach estetycznych. Do podziwu i szacunku mieści się zdumienie, i ono to stanowi miarę nas samych. Mączka był jedynym poetą, godnym tego imienia, wyzwalającą się Polskę. To właśnie go do tradycji i to czyni postacią jego bezmiernie żywą i bliską po latach niemal dwudziestu. I to, już raz na zawsze, nie pozwoli o nim zapomnieć.

Stefan Napierski.

LEON SZREDER

FRAGMENT

Pola białe, niebo, nie bardziej szare niż cynk, nie bardziej sine przyplyna do sztywnych grusz na dalekim planie do mglistych krzewów, do nagich płaczących brzoź, mistycznych nicomal.
W żłoby dolin bór ścieka szeroką plamą pod łysych pagórków owal.

Widzisz — siwą ścianę chmur rozdziera wiatru szeroki pazur, w skrzepłych gałęziach świerków klaszcze jak bał i pryska pod ciosem barw hieratyczny drzeworyt, lazur broczy przez siatkę gałązek, przez pierzasty obłoków ażur.

Zbozczem śmigłnie sznur narciarzy, kolorowa jaszczurka ku rozplaszczonym dymom chat w klarowną głąb, w szerokie okno pejzażu.

„Kolumna Literacka“ drukowała dotąd utwory następujących autorów:

Achmatowa Anna, Agniwcew J., Arcimowicz Władysław, Arsenjewa Natalja, de Assis Machado, Bierniakowicz Włodzimierz, Bohdziewicz Antoni, Braga Newton, Bujnicki Teodor, Byrski Tadesuz, Cyrcenas Hieronim, Czechowicz Józef, Dembińska Zofja, Dobrowolski Wł. J., Dworakowska Dagmara, Feygin Leopold, Firdausi Abu Kasim, Flukowski Stefan, Fryde Ludwik, Gałczyński K.J., Hemar Marjan, Hirsberg Adolf, Huszcza Jan, Ilakowiczówna Kazimiera, Irzykowski Karol, Iwaniuk Wacław, Kassowski Jan, Kobylińska Eugenia, Kon Pinchas, Konter Sergiusz, Kotlicki Mieczysław, Kott Jan, Kranc PP., Krasicki Jan, Kruszewski Zygmunt, Kusikow Aleksander, Kuźmin Mikołaj, Lechoń Jan, Lermontow Michał, Łaszowski Alfred, Łobodowski Józef, Łopalewski Tadeusz, Machado Gilka, Mandelsztam Osip, Maszara Michał, Maśliński Józef, Mendes Murillo, de Mendonza, Anna Amelia, Mermelstein Wilhelm, Michalski Br. L., Mikułko Anatol, Miłosz Czesław, Mrozowski Wacław, Napierski Stefan, Nieławicka Anna, Nowak K. W., Olechno Jan, Orda Jerzy, Pasternak Boris, Pawluciówna Izabella, Peiper Tadeusz, Pięta Stanisław, Pirmas Aron, Pollak Seweryn, Potopowicz-Żabko Bolesław, Powołocki Sergiusz, Poźniak Jan, Prutkow Kuźma, Przyboś Juljan, Puszcza Józef, Putrament Jerzy, Rogowski Stanisław, Romer-Ochenkowska Helena, Rymkiewicz Aleksander, Józef, Stempowski Jerzy, Stodor Adam, Szeligowski Tadeusz, Szreder Leon, Rzeczyca Artur, di Sarra Dante, Serge Vctor, Skiński J. E., Stachowski J. Śledziwski Piotr, Trypućko Józef, Tuwim Juljan, Wirszubski Grzegorz, Voronca Hilary, Zagórski Jerzy, Zgorzelski Czesław.

Józef czechowicz

moje zaduszki

wyprowadzam królów szeregi mają szaty zorzanozłote ja na brzegach ładogi—onięgi złote szaty faldując młotem przeznaczenie to moje umarli wam krokami pożarów grać cienie wzywać na grobów darni słów muzyką ku wam je gnać

a w tym kraju inaczej świta łuski wodne u kryp się łamią gwiazdę błądą przez kraty widać głosy fabryk szydzą i kłamią o piwiarnio w której się budzą obnażone konary lip ci pijani ubodzy ludzie dorożkarska szkapu u szyb

wolno kładę na kartach rękę trudno śpiewać śpiewaniem pisać zziębli z torów zbierają węgiel węgiel brudzi listopad liszaj lepiej tęcze na rudej darni królów gonię na złoty bleg to co stworzę wesprzycie zmarli może przetrwa i nas i brzeg

CZESŁAW MIŁOSZ

WIECZOREM WIATR...

Wieczorem wiatr. Z ciemności wypłoszeni głowy łeczyl naprzeciw polskom ognia w kominie. Pies słuchając cieni myślał, kamienny, z łapami przy pysku.

Wyżej szła chmura, a nad nią spienione stada gwiazd gnały i parły motory trójmigłych statków. Złoty krzyż wlezionej jedwabny sztandar i helmy z żelaza.

Wiatr był na ziemi. Dzwoniły jabłonie, owocem złotym i jarzębiny chrzęst. Pchaliśmy plugi, dźwigaliśmy bronie i twardo śpiły, z łbem zgitym na pięść.

JERZY PUTRAMENT

* * *

W letni ranek, kwitnący na ogromnym niebie, nim skwar liście osuszy i z traw zetrze rosę, pójdziesz drogą, przypadkiem rzuconą przed siebie, pod horyzont zamknięty korowodem snów.

I nie wiesz, nie pomyślisz ile kształtów obcych, za ciemną pręgą borni, w nieznanych bezdrożach, wylęło się, niepewne, z topniejącej nocy i czai się i czeka na ciebie, by ożyć.

Rozewrą się ramiona sośninom i brzożom, odkryje ślad w mozarze niestępną czerwiec, tak przed tobą powstaną rzeczy, których grozą zachłystnięty, napróżno do krzyku się zerwiesz.

Zbyt prędko poznasz ciężar i przemoc goryczy, przed jej ciemnym stygmatem daremnie się bronisz, każdy dzień twoje siły na nowo przeliqży i na nowo odrąci namaszczone dłonie.

Nim zejdziesz posiew zjawisk niedojrzałych jeszcze, ucz się oczy poskramiać i nie gardź rozpaczą, najsilniejszym uczuciem dziadów naszych— wieszczów, których słowem stanęło to, co nas otacza.

Oto czemu, skuleni przed występnym światem, próżno szukając w sobie harmonji i dobra, chylimy się do strzelistej symetrii kwiatów i wielbimy poranka dwubarwny krajobraz.

Planując setny numer „Kolumny“ myślałem o obszernym artykule omawiającym sytuację i perspektywę młodej liryki polskiej. Artykuł miał nazywać się „Kalendarz i nerwy“, a głównym jego trzonem miała być demonstracja po głodowa wpływów pozaartystycznych (t. zw. „atmosfery kryzysu“ i t. p.) na to co się działo w poezji ostatnich lat. Być może napiszę jeszcze kiedyś taki artykuł; narazie chciałbym tyle tylko powiedzieć:

— Niesamodzielnosc (niestety) umysłowa młodego pokolenia przyczyniła się niewątpliwie do pogłębienia „kryzysu“ na terenie artystycznym. Nawet wulgarna krytyka socjologiczna pozwalała te sprawy stwierdzić bez błędu. Wyjście więc z impasu gospodarczego i psychicznego — a przecie na to się zanosil — powinno mieć dla młodej liryki skutki równie automatyczne i trochę żenująco — dobroczynne.

Józef Maśliński.

JERZY ZAGÓRSKI

DROGA UMARŁA

POETA:

Jakże pokonam w sobie ciebie największy mój na świecie wrogu skoro jak ty tak płonę Bogu a cień twój moje pieśni grzebie.

Kłęczę niepewny, drżący, korny popod tej samej luny sierpem serca nam zrywa ból potworny, tylko ja jeszcze bardziej cierpię.

Bo tyś jest śpiew, a jam jest kamień, ciebie to rwie, a mnie to łamie w kosmos się zmieniasz, w lot i mróz, a ja jak posąg w piach i gruz.

I nie zrównają nas syrenie głosy wyjące w świty długie, ani łakome zapatrzenie w galopujące światła smugi.

Ani nas zrówna Bestja Święta, Salwy, Jerycho i Firmament, gdy zakochani w ornamentach w wiersz się płaszczymy jak w ornament.

POETA 2:

Nademną także kraży chmura: podłpta ogniem ciemna miedź. Nie widzisz ran na moich piórach cóż utowilem w chciwą sieć?

W rozblyskach dni, jak w salwach bomb zabijasz nas drapieżna pycho, gromi nam kroki łoskot trąb dnia, co nad nami stapa cicho.

Bo cóż jest śpiew i cóż jest kamień? Jedno się rwie i drugie łamie, w kosmos się zmienia, w lot i mróz w grający posąg, w piach i gruz.

SOLSTIZIO

JAN OLECHNO

ELEGJA

Dwa przeszło lata temu („Kol. Lit.“ 23 września 1934 r.) mieliśmy przyjemność drukować artykuł p. Daniego dr. Sarra o Ungarettim, gdzie wspominaliśmy o „szkolę” tego wielce utalentowanego poety, którego wiersze zamieściliśmy niebawem w przekładzie. Otóż najzdolniejszym bodaj z całej szkoły (G. T. Rosa, A. Grande, S. Quasimodo i in.) okazał się najmłodszy — Libero de Libero. Korzystajmy więc z okazji, by zapoznać polskiego czytelnika z poetą, o którym wiele dziś się we Włoszech mówi; wtedy postać anioła stanie się wyczuwalna, nieperozumień podkreślamy, że to co dla p. di Sarra jest „chorobliwym okrajaniem” wiersza, według naszych pojęć stanowi raczej jego „differentium specificum”, tak ważną wobec dalece zróżniczkowanych form innych gatunków literackich. (Red.).

Niewątpliwie, pewnego dnia gdy ogarnie nas chęć mówienia o poezji, stanemy zaskoczeni widokiem rozprutych żył, a widok uchodzącej krwi nie będzie tem, co nas odrzeżywi; jedy- ną obroną będzie tu umiowanie jasności, gorące odczucie rasy i pochodzenia, niemal stylu od którego nigdy nie chcielibyśmy być odłączone; wtedy postać anioła stanie się wyczuwalna, uchwytana prawie, a nektar wydadzą wszystkie łaki i wszystkie odległe ogrody.

W ten sposób uprawnimy, damy list żelazny i prawo swobodnego kursu na wszystkich giełdach i we wszystkich głowach — poezji w sensie średniowiecznym, poezji mistycznej: nie bo Daniego będzie żyło przez swe symbole, wyrozumiemy Anhellego pojmując smak trądu. I jeśli poezja odrywa się od faktów życiowych, jest to niewątpliwie sprawa jej piękna, ale my nie odrzucimy przecie opisu podróży morskiej, gdzie odjazd jest przygotowany, a serce trzyma się łódki równie jak ramiona i nogi. Rozczarowani, wołaliśmy o poezję w której liczą się nietylko zdarzenia rodzajowo ludzkie (waga spraw kasty, czy grupy przylatca nas swą retoryką, nasze umiowania rodzą się w odosobnieniu) ale i te, mniej przypadkowe, czasu i czułych odruchów serca. Fałszywi prorocy, o ambicjach zawiedzionych filozofów, odnajdzie my olbrzymie puszcze i będzie łatwą sprawą zredukować je do kartek papieru i wypełnić niemi stronice, nie starając się zamknąć słów metrem wiersza, kraju zakazanego ludziom dobrej woli.

* * *

Urodzona pod znakiem słońca i deszczu po dzielonych na różne pory roku i przyjmowa- nych jako zdarzenia rozważane w sercu, poezja Libero de Libero czepie niewątpliwie ze źródła niepokalanego. Powiemy zgóry i w tym sensie uwierzmy kabale, magii i znakom astrologi- cznym, że nigdy dos tak piękny, pełny i zasłu- żony nie był w tym stopniu udziałem młodego poety. De Libero jest młody, nie ma jeszcze 30 lat: jego pierwszy zbiór wierszy ukazał się w wydawnictwie znanym z surowej selekcji, wysokiej ceny i staranności wydania — obok autorów o sławie już powszechnej (Pirandello, Valery, Ungaretti, Cardarelli, Alvaro, Saba etc.) jedyna to książka autora dotąd niedrukowane- go.

Już tytuł sam wprowadza czytelnika w ma- giczny krąg tej poezji, tytuł jasny, określony, doskonale zgodny z duchem treści. Jeśli chodzi o jego sens etymologiczny (Solstizio, zatrzyma- nie słońca), to zważywszy małe rozpowszechnie- nie tego słowa w mowie potocznej, jest ono tem bardziej mądrą dyspozycją architektoniczną dla wierszy, ułożonych według swej treści i tematu, prawie jak brewiarz, w doskonale inteligentną historję poetycką pór roku w swych różnorod- nych fazach. Poza tem że jest to książka nietyl- ko dobrej poezji ale i inteligencji, świadczy również to, że się myśli iż poeta małą przykłą- da wagę do anegdoty, szkicu czy narracji w wierszu; — utwór „Anedotto”, gdzie zdumie- nie jest przekazane środkami niezmiernie dy- skretnymi, albo krótki zbiór Ód, których po- mowego wprowadzenia do historii poezji włos- kiej zasługuje przypada dziś de Libero; jest to dążenie, skądinąd bardzo szczęśliwe, zmierz- ające do strofy, do śpiewu rozwiniętego. (Dą- żenie dziś trudniejsze niż kiedykolwiek, gdy cała nasza poezja współczesna przejawia się w terminach „Krzyku”, w chorobliwej pogoni za esencjonalnością, która powoduje bogactwo wiersza, okrojonego ściśle do form ewokacyj- nych). By jednak nie przeciążać artykułu zda- jąc sprawę z odkryć formalnych tej książki, mówimy raczej o jej treści istotnej, w której mieszka poezja. Pomyślmy o poezji śródziemno- morskiej, pełnej powietrza, żywej i rozmaitej, o klimacie niedostępnym, mgle, gdzie „la foglia in se continua la luce”, zaś „l'umore dell'uva svenata ritorna luce”, o grupkach drzew, które dźwiga równina, o uroku rzek w czas świtu, o szaleństwie lata o przestrzeniach lasów w przecuciu lotu, o spragnionych szczytach i o tęsknocie wesółych łąk, o obawie krwi...

Wyzwoli topiel powolna
ta, która mię trzyma
cielesna noc, i bezwład mój
nie trwały ukształtuje
albo
Gdybym mógł śpiąc przynajmniej
stęścić mój cień

Z pewnością, ta zaprzatająca namiętność „skomplikowania się”, „zharmonizowania”, „wypowiedzenia się” jest jednym z najgłę- bszych i najmocniej odczuwanych motywów tej

poezji. Jest to prawie zew, nostalgia za dosko- nałością tak ludzką i gdy poezja powinna do tych celów dążyć, my jesteśmy jeszcze na ty- le sentymentalni, żeby je przedsiębrać. Stwierdź- my, że doskonałości tej szuka się w formach i środkach ludzkich i nie powinna się dziwić, że poeta, przynajmniej świadomie nie odwołuje się do boskości: świat poety naturalistycznie nie znosi intruzów z poza swej określonej eg- zystencji i istoty. W sumie — poezja, która poz- wala myśleć o mistycyzmie naturalistycznym, ży- wącym się walką duszy i ciała w poszukiwaniu harmonji wspólnej, gdzie „dzieciństwo jest oble- gane przez ciało i pory roku”, a morze „nie- pokoje we śnie” gdzie „strach drzew więzi mnie, napelnia ziemię i zaprzecza niebu”, a z łaki „skazanej na bezwład, wykrzykuje mi o swej władzy konik polny”.

nad równiną
przecinaną przez wrony
powietrze grote buduje
memu zdradzonemu głosowi
Obrazy zamknięte w kamieniu
śmierć i ja
dwa oblicza jednego medalu.

Z tem wszystkim możliwe jest, że Libero de Libero jest doskonale zgodny z najlepszymi tradycjami włoskimi, odświeżonej w nowych formach, w zgodzie z nowymi wymaganiami i przeobrażeniami wieku. W tem znaczeniu nie zapomnieliśmy o poezji, sprowadziliśmy ją tyl- ko do „dokumentu człowieczeństwa” w jego najistotniejszych przejawach, zbliżyliśmy ją bar- dziej do naszych namiećności i cierpień. A więc będziemy mówili o rytmie zawsze obecnym wierszach „Solstizio”, o tonie który ma kaden- cję wyczuwalną, chociaż niezawsze określoną i niezamkniętą w metr (można też mówić tu o składni dobrze ukształtowanej), o tej wspaniałej i dyskretniej zgodności wiersza ze swą treścią, o magji bajek i odkryć o człowieku i naturze, gdzie przemiany w świecie rzeczy i odruchy du- szy są postrzegane z taką przenikliwością i po- gańską swobodą. Jesteśmy tu wobec „natura- sive deus”; w tym stanie rzeczy, oddychając szeroko i swobodnie wolno mówić o powro- cie do początków, do form kosmicznych, wolno wierzyć że mówiąc o „Solstizio”, mówi się o poezji.

Dante di Sarra
przekład
Dagmary Dworakowskiej

Wtedy pod sinem niebem były ogrody
pełne pachnących jaśminów, akacji i chłodu.
Noc kwitła kłębami pierzastych obłoków,
wiatr żagle drzew nad drogą rozpinał,
w pluski brązowe stawów wirami wrażał
głęboko —
gładził mokrym trzepotem pagórki nieżywe
gliny.

Odeszli bogowie drogą nad bystrym ruczajem,
w oczach ciepłych od łez krzyk unieśli szumią-
cy.
Sypkie wołania jak deszcze po włosach spły-
wają:
białe przyzywam ręce — spalony gorączką.

Trwoga klaskaniem obrzękłem przychodzi
i śmigłym nóg bosych rozbiegłem;
radość odpływa wawozem, lodzłą,
obecne zostawia brzegi.

Nie ucz mnie — matko — ze starych śpiewań
kantyczek,

z domu stare szpagary wyniesiem.
Jak nad gniazdem skrzypiec zbudzony smyczek
w drzewach gra jesień.

DOBRODZIEJSTWA KRYZYSU

Ostatni kryzys niewątpliwie poczynił szkody w dziedzinie sztuki. Szczególnie dotkliwie od- czuli to na swojej skórze muzycy, których wy- specjalizowana umiejętność nie daje niemal zupełnie możliwości zdobycia innego źródła utrzymania. Przyczyna niepowodzeń zdaniem większości fachowców leży w upadku zamiło- wania do muzyki poważnej, a to znów ma swo- ją przyczynę w radio, sporcie, „zmateryjalizowa- niu społeczeństwa”, zlej woli niemuzycznych jednostek rządzących itp. W ten sposób naród polski, bądź co bądź mający za sobą wielo- letnią tradycję kultury muzycznej, został jedno- głośnie zaliczony w poczet krajów niemuzyka- lnych.

Przypuszczam, że prawdziwe powody nie- wątpliwych niepowodzeń akcji muzycznych os- tatnich kilku lat są zupełnie inne i dadzą się odszukać zapomocą analizy form „wytwórczo- ści muzycznej” i warunków gospodarczych.

Jak wyglądał ruch muzyczny w Polsce przed, dajmy na to, rokiem 1930? Warszawa: co ty- dzień koncert orkiestry filharmonicznej, co- dzień opera, co miesiąc czy co dwa tygodnie wy- stęp wyb. solisty Rubinstein, Egon Petri, Manén itp. Wilno: czasem opera, nieregularne koncer- ty symfoniczne na wzór warszawski, od czasu do czasu Salecki lub Benoni, bardzo rzadko okazja: raz Egon Petri, raz Tewko Kiwa, i dwa razy Arrau. Kto chodzi na te koncerty? W War- szawie: — 100 prawdziwych melomanów, 200 snobów, 200 uczniów szkół muzycznych. Razem 500 — liczba maksymalna. W stosunku do mil- jona mieszkańców stolicy jest to 0,05 proc. ogół

nej liczby mieszkańców. Dajmy na to, że w ca- łym ruchu muzycznym stolicy brało udział aż 10 tysięcy ludzi — czyli 1 proc. Analogicznie jest w Wilnie. Ludzie ci, to wybrańcy bogów, którzy mogą za bilet zapłacić wygórowane ce- ny. Dochody z koncertów pokrywają zapotrze- bowania stosunkowo niewielkiej ilości muzy- ków. Do tego należy jeszcze doliczyć liczne i obfite subwencje departamentu sztuki.

Przychodzi kryzys. Ceny biletów pozostają bez zmiany, natomiast możliwość płatnicza słucha- czy zmniejsza się. Muzykom z pomocą przy- chodzi Radio, ale już odzwyczajono od cho- dzenia na koncerty połowę melomanów i pra- wie wszystkich snobów. Kasa pęka, nie ma czem opłacić ani solisty ani orkiestry. Wtedy pow- staje żal, rozgoryczenie, narzekania i wtedy obwieszcza się publicznie „upadek muzykalno- ści”.

Co mądrzejsi jednak obejrzeni się, że właś- ciwie nie miało „upadać”. Ci co chodzili na koncerty w 50 proc. jeśli nie więcej — anal- fabeci muzyczni, odpadli istotnie przy pierw- szych trudnościach finansowych. Reszta jednak społeczeństwa — to wogóle ugór dotąd niezora- ny, brazylijska puszcza. Nikomu nie przyszło do głowy rozmyślać w muzyce ani młodzie- ży szkolnej, czy uniwersyteckiej, ani intelligen- cji pracującej. Olbrzymie masy proletariatu o- czwiesciły nigdy nie wchodziły tu w rachubę. I teraz dopiero rozpoczynają się dobrodziejst- wa kryzysu.

Wielki solista, który jeździł tylko po wiel- kich miastach Europy i Ameryki teraz zjeżdża

do wszystkich miast prowincjonalnych każde- go kraju i dosłownie za psie pieniądze gra lub śpiewa. W ten sposób w dobie kryzysu Wilno słyszało Rubinsteina, Manéna, Cortot'a, Thi- baut'a, Marian Anderson, Hubermanna itp.

Z drugiej strony muzyk miejscowy musiał zorganizować audycje szkolne, popularne kon- certy itd. Muzyka zaczęła przesiąkać do wszel- kich zakazanych zakamarków prowinc. Szpinał- ski, Sztompka, Dygat, Umińska, Szymanowska, Szeleńska i dziesiątki innych objeżdżają wszel- kie dziury prowincjonalne za te same psie pie- niądze. Przy sposobności okazuje się, że pro- wincja pożąda dobrej muzyki, jest materiałem pierwszorzędnym do wychowania na odbiorców muzyki.

W Warszawie powstaje „Ormuz” — Orga- niazacja Ruchu Muzycznego przy Tow. Wydaw- niezem Muzyki Pol. W ciągu dwóch lat dzia- łalności zorganizowano kilkadziesiąt koncertów pro- wincjonalnych w wykonaniu pierwszorzędnych sił muzycznych. W Wilnie utworzył się w tym samym czasie Klub Muzyczny, który skupił ko- ło siebie większość miłośników muzyki i zor- ganizował około 30 audycji w ciągu dwóch lat działalności, stworzył orkiestrę kameralną, rzu- cił podwaliny pod pierwszorzędną orkiestrę symfoniczną. Na każdym polu ożywia się dzia- łalność, daje się muzykę tym, którzy jej pra- gną, uczy się ją kochać tych, którzy się z nią teraz właśnie pierwszy raz zetknęli.

I ostatni ewenement. — Szereg miast pro- wincjonalnych samorzutnie zapragnęło skon- centrować i rozwinąć swój wewnętrzny ruch muzyczny. Stać się to może tylko w obrębie szkół muzycznych, jako jedynych krzewicieli umiejętności muzycznych. W ten sposób z ini- cjatywą zorganizowania szkół wystąpiły np. Oszmiana, Grodno, Nowogródek, Suwałki. W Święcianach taka szkoła istnieje już od kilku tygodni i rozwija coraz żywszą działalność.

Nauka nie powinna pójść w las. Kryzys oka- zał nam skutki zaniechania na polu umuzykal- nienia. Każda nowopowstająca prowincjonalna Szkoła Muzyczna musi spełniać następujące za- dania:

1) Nauczać muzyki według ogólnie przyję- tych programów, ale według możliwie najsku- teczniejszych metod. Poziom nauki w niczem nie może ustępować poziomowi odpowiedniej szkoły wielkomiejskiej.

2) Nauczyć słuchać muzyki przez zetknięcie z muzyką żywą.

W Święcianach robimy to w ten sposób, że w programie nauczania mamy co tydzień obo- wiązuującą każdego ucznia Szkoły Muzycznej godzinę audycji muzycznej. Są to albo niedłu- gie koncerty z żywej muzyki (program np. au- dycji z dn. 24. IX. zawierał utwory Moniuszki w transkrypcji na fortepian solo, fort. z wiolon- czelą i utwory wokalne. W programie audycji wyznaczonej na 10.X mamy utwory fletowe i wiolonczelowe Bacha i Haendla), albo też audy- cje z odpowiednio dobranych płyt. Na te audy- cje Szkoła zaprasza młodzież całych Święcian. W ten sposób słuchało już dobrej muzyki w Święcianach od 14. IX. około 1500 osób.

3) Skupić dookoła siebie wszystkich ludzi, którzy muzykę kochają lub uprawiają, dać możność im muzykować, popierać chóry itp. Każda szkoła muzyczna na prowincji musi być ośrodkiem miejscowego ruchu muzycznego.

Oto sposób, w jaki muzycy zwalczają kry- zys i otwierają sobie i swej sztuce szersze ho- ryzonty.

WITOLD RUDZIŃSKI.

TEODOR BUJNICKI

KONCERT

TREŚĆ:

Zespół mandolinistów
z klubu „Harmonia”
gra przed mikrofonem
„Grób Napoleona”.

KOMENTARZ:

Każdemu wolno kwilić
tak, jak mu serce każe
na szkle, na cytrze, na pille
płonąć przed Sztuką oltarzem,

dłubać po strunach mandolin
cekludowym paznokciem
w zachwycie topnieć powoli
i jednocześnie — potnieć.

Potnieć i topnieć. Zauważ
tę dźwięków dziwną igraszkę
mandolinisto co fruwasz
w melodjach, jakbyś był ptaszkiem.

O, Napoleon był wielki
— któż nie wie o Napoleonie —
więc w tonach podniosłych toniesz
choć uwierają cię szelki.

PRZYSTĘPUJEMY DO NIESKOMPLIKOWA-
NEJ AKCJI:

Już siedli. Speakera rozgłosili
— czyżby naprawdę wzruszona? —
rzekła w mikrofon w miarę donośnie:
„Orkiestra klubu HARMONJA”...
i — „Grób Napoleona”.

Jest trema — kto mówi że nie ma
choć było już kilka prób...
Pięć panów z rozpraw Brehma
zaczęło kopać „Grób”.

Te nieodzwonne chrząknięcia
wyfarty dyskretnie nos
do wieńca mandolin pięciu
wpręgły przedwstępny głos.

Lecz potem już poszło wartko
skława lkających strun
ktoś tylko szeszał nut kartką
lecz na tem nie pozna się tłum.

Słyszycie? Jest „wierzba płacząca”,
— melancholijny tryl —
a może Ocean szumiący
tysiące pustynnych mil?

Coś się przelewa, dzwoni
rzewnym strumykiem wytryska
kilkule pośród rzepoleń
bylinka bez nazwiska. —

Powój mandolinowy
tkliwy niebieski migdał
jakimi określić słowy
ten melodyjny sygnał?

Cesarz i mandolina
i pięciu tysawych grubasków —
migdałopowój się wspina
nurtiem brzęczących kaskad.

A jest w tem — jakby to ująć —
coś jak romantyzm Seydlitza
starsi panowie czują
że mogą nawet zachwycić.

Ze prymitywne strun drganie
odradza banalny milt:
„Jest ostrow na tom akieanie
pustynnyj i mracznij grant”...

Więc nowym zatrzesły się szlochom
drućki nabrzmiałe od skarg
sypnęły perlistych łez grochem,
że cesarz, ach cesarz już zmarł.

Ach, umarł wielki Napoleon
wydany bezwstydnie na łup —
raz jeszcze przez pięć mandolin
wepchnięty w liryczny grób.

Rutynowany
NAUCZCIEL MUZYKI
udziela lekcji GRY NA FORTEPJANIE
— Ceny przystępne. —
ul. Jagiellońska 8 m. 22, godz. 4—6 pp.

PERSPEKTYWY

„Chlebnikow jest chaotyczny, gdyż jest geniuszem“ (D. BURLJUK); „Wielomir jest bezwzględnie genialny“ (W. IWANOW); „Chlebnikow na całe studucie utorował drogę dla przyszłości“ (O. MANDIELSZTAM); „Jest on drganiem przedmiotu — współczesna poezja to jego dźwięk“ (W. SZKŁOWSKI); „Chlebnikow: osiągnięcie maksymalnej wyrazistości zapomocą mowy potocznej, wolnej od jakiegokolwiek dawnej „poetyczności“ (Deklaracja w 1-ym numerze „LIEFU“).

Kimże był człowiek, o którym wyrażano się w ten sposób? Kim był i co reprezentował ten, kogo futuryści rosyjscy i ich faktyczni spadkobiercy od „pierwszej, założonej przez D. Burljuka grupy futuryistów „Gileja“ aż po założony przez Majakowskiego „Lef“ (Lewy front sztuki) i jego odgałęzienia, ogłosili za swego duchowego wodza, a który sam siebie mazywał nawnopół serjo „przewodniczącym kuli ziemskiej“?

„Zagadnienie“ Chlebnikowa to zagadnienie futuryzmu rosyjskiego. Tak jak nie można rozpatrywać futuryzmu bez Chlebnikowa, tak do piero na tle przewrotu, jaki wywołał w literaturze rosyjskiej „budietłjanizm“, zarysowuje się postać jego prawodawcy i inspiratora.

Jeżeli futuryzm włoski, reprezentowany przez Marinettiego, był w swych podstawach socjalnym ruchem imperjalistycznym („Wojna jedyną higieną świata“), a w aspekcie literackim — głosił urbanizm i dynamizm, to futuryzm rosyjski, będący w okresie carskiego imperjalizmu ruchem opozycyjnie nastrojonego drobno-mieszczanstwa, stał się indywidualistycznym i anarchizującym buntem, pozbawionym wspólnej bazy socjalnej. Rozbił na zwalczające się wzajem grupy, byli futuryści rosyjscy tylko fermentem, burzącym estetykę symbolizmu i akmeizmu. Nie stworzyli jednak żadnej ideologii, ani też żadnego skończonego systemu poetyckiego — „poezja to (tylko — dop. mój) wypowiedź z nastawieniem na wyrażenie“ (Roman Jakobson), to sztuka jako czysta forma! I jeżeli współczesna poezja sowiecka walczy o treść, to dla futuryistów poezja była tylko „językiem w jego funkcji estetycznej“, a treść określa forma.

Stąd tendencja do obnażenia „samoistnego słowa“, stąd dalej „kult impresjonizmu“, telegraficzny styl duszy, afektywny, emocjonalny system językowy“ (Jakobson). Z chwilą, gdy mewa nie podąży za naśladownictwem, gdy skończy się słowo, reprezentujące tylko i jedynie dane, ogólnie przyjęte pojęcie, nie zdoła przedstawić nowego obrazu poetyckiego, powstaje potrzeba własnego języka poetyckiego, języka „po rozumowego“. I tu dochodzimy wręcz do Chlebnikowa i jego słowotwórstwa. Nie „naprawdę“ Chlebnikow zajmował się matematyką. (Usiłował wypracować matematyczny horoskop dla historii świata, ustalając 317-letni okres pomiędzy wielkimi wydarzeniami historycznymi. M. in. jako curiosum: Chlebnikow przepowiedział w 1917 roku wypadek, mający przełomowe znaczenie w dziejach ludzkości). Chlebnikow jako reformator języka dąży do usunięcia dowolności językowego symbolu, do usunięcia jego umowności i do związania techniki wyrażenia i jego formy dźwiękowej ze znaczeniową treścią mowy. Idzie dalej. Twierdzi, że we wszystkich językach można wykryć „naturalne“ dźwiękowe praelementy znaczeń, tworząc w ten sposób podstawę dla utopijnego międzynarodowego języka poetyckiego. Poeta wedle Chlebnikowa jest twórcą mowy, odkrywającym w słowie „samoistnem“ tajemniczy klucz, mistyczną wiedzę. Symplifikując: nie myśl rządzi słowem, lecz słowo, dźwięk — rządzi myśl.

„Język pozarozumowy... to znaczy znajdujący się poza granicami rozumu... Panowanie języka pozarozumowego w zakłócających, w zamawianych i wypieranych przezeń rozumnych dowodach, że posiada on osobną władzę nad światem domością, osobne prawo do życia narówni z językiem rozumowym“ — pisze Chlebnikow.

Nawiasem mówiąc, wiąże się z tem tak nie dawno w literaturze polskiej poruszona przez Tuwima sprawa „ałuli miroslawów“. Kwestje te jednak nie mogą, niestety, być rozpatrywane w ramach krótkiego, informacyjnego artykułu.

Poezja Chlebnikowa — to poezja dźwięku. W każdym dźwięku zawarte są prawdy — symbole. Od każdego pnia językowego można stworzyć tysiące pochodnych przez dodanie przyrostków i przedrostków, zmieniających wyraz emocjonalnie i znaczeniowo. Powstają wiersze oparte na jednym zasadniczym dźwięku, wiersze t. zw. „raki“ („pierewiertni“), czytane „nawywrot“ itd.

Jak już zaznaczyłem, nie jest to ani zabawa, ani dowolność — to system laboratoryjny, nie realny i iluzoryczny, ale płodny o tyle, że w pewnym stopniu wzbogacił arsenał poetycki wielu współczesnych poetów sowieckich.

„Patos nazywania był u Chlebnikowa patosem iluzorycznego opanowywania rzeczywistości, patosem słowotwórstwa — patosem iluzorycznego zmieniania rzeczywistości — pisze Wiktor Hofman w wyjątkowo interesującym artykule o językowym nowatorstwie Chlebnikowa („Zwiewda“, nr. 6, 1935 r.).

„Przewodniczący kuli ziemskiej“ tworzy utopję nie tylko w dziedzinie słowotwórstwa. Cała jego działalność poetycka opiera się na utopijnym, w genezie swej anarchizującym, sto sunku do rzeczywistości. Chlebnikow jest poetą zbuntowanym, ale całkowicie bezradnym i dezorientowanym wobec odbywających się wokół niego wielkich przemian. Nienawidzi kultury miasta, marzy o stworzeniu jakiegoś mitycznego „państwa przyszłości“, gloryfikuje postaci buntowników i rozbojników z XVII i XVIII wieku — Razina i Pugaczowa, widząc w nich wodzów żywiołowych ruchów rewolucyjnych mas chłopskich, oraz bojowników przeciw obcości i zachładowi. Głosi zasadę „słowiańskiego pierwiastka w języku międzynarodowym“ (stad ów „budietłjanin“ na początku tego artykułu zamiast „futurysta“), zasadę, której nigdy zresztą w swej praktyce poetyckiej nie stosuje, zgrun tu zdawałoby się nacjonalistyczną, a jednocześnie pisze manifest przeciw Marinettiemu, starając się odgraniczyć futuryzm rosyjski od obcego mu w socjalnych założeniach futuryzmu włoskiego. Przy tem wszystkim bierze udział w rewolucji październikowej i stawia ją w szeregu poematów.

Skąd ta rozbieżność? Genezy tego rodzaju postawy wobec rzeczywistości szukać należy w oderwaniu części inteligencji rosyjskiej w okresie carskiej reakcji od ruchów klasowo-rewolucyjnych, w „mitologizowaniu“ przez nią re-

wolucji, w panicznej ucieczce przed wielką problematyką przełomu, w dziedzinie abstrakcji i bezpłodnych indywidualistycznych koncepcyj. Musimy się zastanowić, jak postawa ta odbiła się już nie na słowotwórstwie, lecz i na innych elementach poetyki Chlebnikowa.

Reakcja przeciw symbolizmowi, gdzie słowo było podporządkowane wyrażanemu przezeń symbolowi, zwróciła futuryistów do zastosowania w poezji języka potocznego, języka ulicy, a w konsekwencji poprzez „słowo samoistne“ doprowadziła do teorii „przesunięcia zmarłych warstw językowych“, do rozerwania struktury syntaktycznej wiersza. U Chlebnikowa nowatorstwa te idą jednak w parze z nawrotem, a właściwie z oparciem się na tradycjach poezji XVIII wieku. Przejawia się to, jak pisze A. Sieliwanowski („Oczierki po historii rosyjskiej literatury“, Moskwa, 1936), w usiłowaniu odrodzenia poematu dydaktycznego, w pomieszaniu rodzajów poetyckich, w ironicznym staranem usuwaniu z wiersza śladów muzykalności itd. Nie sądzę, aby Sieliwanowski w tym ostatnim wypadku miał rację, odnosząc „odmuzykalnianie“ wiersza do nawrotu ku tradycjom poezji rosyjskiej XVIII wieku — przecież w założeniach futuryistów leżał bunt przeciw „muzyczności“ wiersza symbolistów, oraz tendencja do — jak już powiedziałem powyżej — oparcia się na języku potocznym, gdyż (cytuje Jakobsona): „dopiero na tle znanego frapuje i daje się pojąć nieznane“. Bądź co bądź za stanowią u Chlebnikowa z jednej strony nawrót ku udawnym tradycjom poetyckim, z drugiej — wybitne nowatorstwo, jednocześnie stawienie „słowiańskiej“ rozbojniczej przeszłości (poematy: „Razin“, „Ustrug Razina“) i pozytywne, choć nie pozbawione anarchizujących akcentów, ustosunkowanie się do rewolucji („Noce pieried sowietami“, „Pierieworot wo Władiwo stokie“ i inne).

Wyjaśnić te pozornie rozbieżności może tylko stanowisko socjalne Chlebnikowa — bunt przeciw warunkom życia w okresie carskiej reakcji sublimuje się tu w bunt przeciw dotychczasowym kanonom literackim, a mistyczne poimowanie rewolucji jako żywiołu burzącego — w idealizację „rozbojnicztwa“.

Obecnie, w niespełna piętnaście lat po śmierci Wielomira Chlebnikowa (um. w r. 1922), gdy poezja sowiecka poszła w ręcz odmiennym kierunku, a eksperyment Chlebnikowa wydał inne coprawda, niż zamierzał jego twórca, lecz bezwzględnie wartościowe rezultaty — a nie zapominajmy, że poczynania Chlebnikowawały wpływ na cały szereg poetów od Majakowskiego i Asiejewa aż do Pasternaka i Sielwinskigo, a pośrednio nawet na poetów polskich, tak! — czas już, aby i polska literatura zapoznała się z nazwiskiem tego wielkiego reformatora poetyckiego, dziwaka i fantasty. A przylet jeszcze jedno: analiza futuryzmu rosyjskiego, analiza twórczości tak wybitnego tego futuryzmu przedstawiciela, jakim jest Chlebnikow, mogłaby obnażyć wiele społeczno-artystycznych determinant, których napewno deszałaby się można było w naszej, polskiej poezji.

Seweryn Pollak.

Kalumnia Literacka

Na wileńskim Helikonie

(Dokończenie ze str. 13-ej)

dośćnigłny? — O godz. 3-ej nad ranem w młej restauracji „Zaczise“, wśród kinkietów, tanerek, malarzy i motocyklistów: — wszyscy całują się z panem Anatolem. A pan Anatol pilnie baczyczyż żonę poprosić do następnego tanga i wzburzając po jesieninowsku bujną ozuprymę, rosnącą na majakowsku sklepionem czole, uśmiecha się jak Błok i powiada:

— Mogliśmy zwalczyć „Wiadomości Literackie“, to była moja myśl, ale ten Gorkij wszysko zaprzepścił.

P. JERZY ZAGÓRSKI

udzielił nam szeregu cennych informacji:

— Korzystając z sezonu jubileuszów pisarskich (zobacz Tuwim, Rozwowski, Arusztajnowa, oraz grupa literacka „Trubaczysci“) chciałbym zwrócić uwagę na ten skromny fakt, że właśnie ubiega dwudziestopięcioletnie i mojej działalności poetyckiej. Tak jest w istocie. Zaczętem jak wiadomo od improwizacji. Był to naprawdę piękny wiersz, aczkolwiek objawy jemu towarzyszące budziły nieprzewidywane repulsje u służby. (Jak przez mgłę przypominam sobie Mamkę, Nianię i starego wiarusa Kazimierza Antoniewicz). Później nigdy już nie umiałem pisać równie pięknie, zwłaszcza, że straciłem na pewien czas mowę, władzę w nogach i pamięć. Wszystko potem było to już nędzne rekonstrukcje. Niezwykle ciężkim momentem w moim życiu był przyjazd do Wilna. Tu artystyczne „być albo nie być“ stanęło przede mną w postaci „Alma Mater V.“. Niezwykle wymagania tego pisma zmusiły mnie do skarbienia moich najwcześniejszych utworów. O jak dobrze, że je posiadałem!

P. JÓZEF MAŚLIŃSKI

Zwróciliśmy się skolei do naszego DYKTATORA SMAKU. Chodzący DROGOWSKAZ krytyki filmowej, teatralnej, literackiej, awangardowej, trzykowskiej i stempowskiej nie otrzymał się jeszcze z wrażeń zgromadzonych w czasie swego pobytu w królestwie Węgier. W pracowni byłego najwspanialszego przybysisty ciemniłki (tomiki Linji, Zupnieticy, Studia przygmatują poprosu stopy nowych druków: — „Stosunki polsko-węgierskie“, „Poezja Transylwanji“, „Bem-bohater“, „Witaj Buda-Peście“, „Dokąd zmierzasz Słowaczyno?“ „Precz z rumińskimi okławami“ — Wiemy jak wzbudzić skłonność do zwierzeń.

— Styszelismy, że Pan bawił zagranicą? — Nie mylicie się. Każdym w swoim czasie... — odrzekł skromnie rumieniąc się nasz Colleon. I potoczyła się wartkim strumieniem opowieść. Jeziora zagrały banwami, kraje załadniły się, zrobiło się jakos... intymniej.

— Poezji Pan też nie zaniedba? Czekamy, czekamy...

— Tem mój będzie swego odzaju potwierdzeniem. Obecnie przekładam z francuskiego na węgierski wiersze znanego włoskiego Ungarettiego. Zaś w moich własnych utworach znajduje się, zrobiło się jakos... intymniej.

Rozmarzyliśmy się a wzrok rozmarzony oparł się na fotografii biurkowej urodziwego porucznika W. P.

— To mój brat, rzekł poeta Józef. On wam dopiero pokaże!

P. ARON PIRMAS

odpowiedział listownie: — „Po zapoznaniu się z nadesłanymi odpowiedziami na ankietę, jedynie troska o wasze uszy i wrodzona wstydliwość mego języka nie pozwala mi jednym słowem określić swego stosunku do waszej imprezy“.

A mimo to... relata — referimus.

J. Maśliński i J. Zagórski.

JÓZEF MAŚLIŃSKI

PIEŚŃ O BUDOWNICTWIE

JEDEN TAKI MÓWI

igraszką ślepych sli

więcej nie będziemy
masom plasku i plasteliny damy rytym
kształty pożądane
trud i owoc tego zmagania wszystkim wam
wszystkich oddzielimy
maszyn trzeba maszyn nam dajcie
ręk robotnych więc pracuj brachu
dobędziem wszystko czego nlema
praca nam i władza nam
razem

ech

puści matka ziemia

wibruje wiruje ziemia pędzi skokami jak kangur
a my jej starej kukle siarkę z brzucha dobędziem
a nam tartaki potrzebne tryby koła zębate
trzeba

zrobimy

będzie

zakręci się jeszcze pociążnie nowa zębata ziemia

Śpiewałbym MALKONTENTA, lecz malkontentów niema.
Módl się Izidorze — oraczu: za ciebie orzą traktory!
Nastanie Nowy kult, wyznaczą rangi i kolor —
Szeleści kartkami papieru pergaminowa ziemia;

KRÓTKI ŚPIEW KLASYKA (NEO):

Optymistyczna Muzo, zwij Jowisza w szranki:
Odeprzemy dziś bogów i ludzi zakusy!
Co Prometej dał? — A my dajemy franki.

Jest nadwyżka kaloszków, robią się obrusy,
Gwóźdźle, pomadka do ust, a nawet organki,
W betonowej stajence drzemią autobusy.

Bruk bruk o nudo bruku
bruk brukowi szpasu nie nawali
ale w bruku huku pomruku
sterczą łbami różowi i biali

ŚPIEW W SANATORIUM:

Budowałem wiroplaty kadłub biały targal kudy a może
grzywy
Samopłaty ma plastunko były równie urodziwe jak oczy
twoje rzytyk właśnie o krakso o światelka czerwone
Czy wiecie jak eter gra na ostrym kancie widnokregu
a to tylko glina to paty to w mózgu doroczne ćwiczenia
metalowej szarańczy o krakso o światelka czerwone.

Mlelą młyny w nierytm
krew zboże ludzi i liście
Oddechem złym
szumi słomiane życie
Ciehsza od drzenia powiek
od drzew placzu
kładzie się nisko blada chusta wieczora
Święty Izidorze oraczu w jarzmach stanęły traktory
głos tylko zawodzi przeciągły
Człowiek?
— Może rury wodociągowe.

KALUMNIA LITERACKA

Pod redakcją Arona Pirmasa

Jubileusz „Kolumny“

Na wileńskim Helikonie

Już w wymownym miesiącu — maju, popularny redaktor „Kolumny Literackiej“ zaczął przabąkiwać o zamianie proklamowania jubileusza tego pisma. Co prawda „Kolumna“ liczyła sobie dopiero drugi roczek egzystencji, lecz odczeczł i. zw. „nauki pomocnicze“: historia powszechna, historia literatury itp. Znakomity szperacz wileński p. Eugeniusz Łopaciński przyszedł z pomocą redaktorowi, odkrywając w tajemnym archiwum murawjewowskim raport ober-policmajstra m. Dryświaty, Niegarażdowa; jeden z ustępów tego raportu brzmiał jak następuje: „Zdieś pagawariwają, czto niekto Maslinskij (iz dworian) chocezt izdawat' gazetę dla miestnych malogramatnych...“ Oczywiście jest to wyraźny dowód, iż zamiar wydawania pisma literackiego („dla miestnych malogramatnych“) kielkował w rodzinie Maślinskiich już przed laty sześćdziesięciu i dostatecznie dojrzał do obchodu jubileuszowego.

Po zlikwidowaniu tej najważniejszej przeszkody dalsza praca nad organizacją jubileuszu potoczyła się wariako. Redaktor Maślinski rozesłał do wybitniejszych przedstawicieli administracji państwowej i literatury zaproszenia na posiedzenie Komitetu Jubileuszowego „Kolumny Literackiej“ w Auli Kolumnowej „Kurjera Wileńskiego“. Do zaproszeń była dołączona lista dobrowolnych składków na pomnik Józefa Maślinskiego, który miał stanąć na cokół „zaoszczędzonym“ na niedoszłym pomniku Mickiewicza.

Posiedzenie, na którym ukonstytuowało się prezydium pod łaskawem przewodnictwem sekretarza p. wojewody było jedną wielką mami festacją ku czci jubilata. Obchód wyznaczono na sobotę dn. 17 października.

Już od rana w udekorowanym flagami mieście dał się zauważyć ruch odświętny. Ulicami przeciągały pochody pocztowego, przyspobienia wojskowego, młodzieży szkolnej, pracowników rzeźni miejskiej i orkiestry syndyka tu dziennikarzy. Na placu Łukiskim zgromadził się senat USB, in corpore i związek zawodowy Literatów Polskich. Chór „Echo“ na estradzie pięknie ozdobiony sztucznymi kwiatami odpisywał trzykrotnie kłopotliwie ku czci jubilata (słowa i muzyka Tadeusza Szeligowskiego), zaczynając się od słów:

Tyle lat owocnej pracy —
— tyle dob ma każde lato —
ale za to, ale za to
dziś sławimy cię kantata...—

Następnie wśród nieopisanego entuzjazmu zemranych tłumów, na trybunę został wniesiony przez grupę awangardystów (Piętaka, Pietrzaka itp.) dostojny jubilat. Głosem, przerywanym wzruszeniem, dziękował zemrany manifestantom (megafony odpowiednia wzmacniały wiesz-cze słowa), zapraszając elitę na składkowy bankiet w „Astorji“. Dokoła obficie zastawionych stołów zasiadli zaproszeni goście; na honorowym miejscu oczywiście rezydował sam jubilat, mając po bokach Marinettiego i Tadeusza Peipera. Nad stołem unosił się jak duch Karol Irzykowski, odpowiadając zebranym, i żon pierwszy przewidział i wymyślił kolumny literackie. Przez szpary drzwi spoglądali zazdrośnie na uczestników niezaproszeni ze względu na osobę jubilata reprezentanci nieuznawanej przezeń literatury: Tuwin, Lechoń, Leśmian, nieboszczyk Wincenty Pol i inni. W pewnym momencie głośny huk odwrócił na chwilę uwagę gości od jedzenia. — To K. W. Zawodziński pękł z zazdrości.

W dowód specjalnej łaski zezwolono Zagórskiemu, Miłoszowi i Bujnicksiemu być na sali. Oczywiście dano im jeść przy osobnym stole. Łącznikiem pomiędzy uprzywilejowanymi gośćmi a nimi był Jerzy Putrament: siedział na dwóch krzesłach przy stole uroczystym i stole dla zużytych żagarystów jednocześnie.

Z licznych przemówień na największą uwagę zasłużyło przemówienie p. konserwatora Piwockiego, który dowcipnie stwierdził, że sześćdziesięciolecie „Kolumny“ niewątpliwie wymaga konserwacji, a coż lepiej konserwuje od alkoholi?.. Aluzję zrozumiano i spełniając rolę ganianieda Szredera (starszy) pośpieszył z napelnieniem integralnie skomponowanych puha-rów...

Późną nocą zajęchały przed lokal przernie zamówione przez komitet jubileuszowy auta cięż-

Powszechny pęd do dewaluacji i przewartościowywania wartości sprawia i na literackiej łączce w tak cichym zakątku nie jesteśmy pewni dnia i godziny. Chcąc więc uwiecznić istniejący aktualnie stan rzeczy na wypadek któregoś z — na psa urok! — kataklizmów, ruszyliśmy po wywiady do co znaczących mocarzy pióra.

P. HELENA ROMER

udzieliła nam na kartce bardzo lakonicznej odpowiedzi:

— „Jako dziecko byłam bardzo zdolna jak wszyscy w mojej rodzinie. Wychowałam się w tradycjach wolno — malarskich bo ojciec malował i po nim odziedziczyłam to wszystko. Książkę napisałam bardzo dużo i dobrych. Te raz piszę wspomnienia. Hel. Rom.“

P. WANDA DOBACZEWSKA

— Zameldowano mi Panów, ale nie wiem co Was sprowadza.

— Jak została Pani literatką?

— Ach to!.. — Ze względów rodzinnych.

— ??

— No... cóż?... Brat został socjalistą, mąż — pułkownikiem.

A „młda białogłowa gdzie się uchowa i gdzie się biedna schroni“ — jeśli nie do Wileńskiej Rady Zrzeszeń Artystycznych, która przecież potrafiła ocalić nawet Bazylikę.

— Gobeliny, łaskawa Pani...

— Właśnie to miałam na myśli...

— Ale chcielibyśmy się dowiedzieć czegoś więcej...

— O, i ja również! Bardzo mnie interesują np. Filomaci, zwłaszcza od czasu, gdy dostałam nagrodę ich imienia. Chcę koniecznie przeczytać jakąś powieść z tych czasów. Niestety — dotąd niema takiej. Postanowiłam więc: żeby przeczytać, trzeba napisać. Pieczone gołąbki nie leżą same do gąbki. W czasach powszechniej autarkii również idea samowystarczalności czy technicznej musi znaleźć swój wyraz.

P. E. KOBYLINSKA-MASIEJEWSKA

— O, chłopcy kochani. Siadajcie, witajcie, słuchajcie. Bardzo lubię mówić, zwłaszcza przed panem kuratorem. Również bardzo lubię mówić przed panem Ministrem. Ale najbardziej lubię mówić przed moim ukochnym Wilnem. W mówieniu jest jakaś rozkosz, której niema w piśmie i której nie umiem wyrazić. Zresztą, czyż ja jestem pisarką? A jednak kochane Wilno mnie rozumie i nawet pan Minister nie gniewa się wcale, gdy przed panem Wilnem biedna nauczycielka słuchaczem kochanym Kuratorem. Ach! pewnie znowu coś nie tak powiedziałam i wszyscy będą się gniewali. Ale kiedy to takie naprawdę ciche szczęście.

P. ANNA NIELAWICKA

Przedewszystkiem muszę rozwiązać niezdrową legendę, że „Anna Nielawicka“ jest to pseudo-nim mężczyzny. Proszę panów, podajcie to do ogólnej wiadomości, że jestem kobietą, moje wiersze są kobiece, zmieniając płci nigdy nie będę, przeciwnie, wstąpię do ZPOK, jak tylko zo-stanę magistrem — „przepraszam, chciałam powiedzieć — magisterką.

P. WITOLD HULEWICZ

— Hallo, hallo, kochani radjostłuchacze! Co? Wywiad dla „Anteny“? Nie? Dla „Kalumnji Literackiej“? Ka-lum-nji?! To chyba nieporozumienie. Mój stosunek do tych spraw...

— My tu z Wilna...

— Tembardziej!!!

— Ale my w sprawie zamierzeń pisarskich Sz. Pana Dyrektora.

LAURKA *)

Tysiąc walecznych wstępuje na prawo... przysięga kłęcząc: świadkiem naszym świat, skutą kędziem, że uderzą brawo, skończymy studia w ciągu czterech lat. Już ze skryptami sojus jest zawarty, przejdziem kurs pierwszy, drugi, trzeci, czwarty.

Widome światu owe egzamina, jakie po roku już czekają ich. Profesor ziele, rzeź się krwawa wszeczyna, każde pytanie to śmiertelny stylich. okropny przestrach i zdradzieckie rugl. 400-tu dzielnych przeszło na kurs drugi.

Pod Ostrołęką wróg nie tak był dziki ani tak huczał wścieklej hordy szal jak wymagania profesorskiej klikii!

żarowe. Do każdego z gości doczepiono kartę czkłę z adresem i bezwładne ciała zostały odtransportowane do domu. Jubilat w dowód specjalnego szacunku owioziono karetką pogotowia.

T. BUJNICKI.

— A to co innego. Proszę siadać. Hoho, wielkie zamierzenia! 250 kilowatów musi być conajmniej.

— I to wszystko same przekłady?

— Niestety, z pewnych względów nie mogę tego ujawnić. Natomiast może zdarzyło się panom coś posłyszcie o wielkiej akcji Słuchowskich Oryginałnych, którą zainicjowałam w roku ubiegłym. Akcja dała bogate doświadczenie budzetowe, niestety jednak musieliśmy jej zaniechać, a to ze względu na obronność kraju... Polska chce żyć z wszystkimi w spokoju, nie można więc prowokować... Pozdrażnieni — mojem zdaniem zupełnie niesłusznie! — sąsiedzi mogliby, no, pan sam rozumie! Z bronią w ręku! Już nielżyśmy poufny demarche jednego z mocarstw ościennych w sprawie wydania Pawlikowskiej i Bohdziewiczów...

Wycofaliśmy się w milczeniu. Pan Dyrektor krzyknął jeszcze za nami przez okno:

— A klaniajcie się Wilnu!

To taki kochany klasyczny Teatr Wyobraźni.

P. TADEUSZ LOPALEWSKI

— Co, chcecie wywiadu? A Hulewicz dał? Hm... — A może ja lepiej odpowiem w „Skrzynce Ogólnej“?

— Pańskie poezje interesowałyby nas bardziej...

— Co „Byliny“ a nie jest nie pisze się w re-jestr. Natomiast powstaje aktualnie powieść (imaginacyjna!) o Stolicy. Przeprowadzam mianowicie do Warszawy moich Prowincjuszów.

— Quel dommage! — zawołaliśmy. Więc i Pan przyłącza się do tej akcji wysysania przez stolicę najlepszych sił naszego kraju?!

— Panowie mi pochlebiają — westchnął Prezes i poklepał nas po ramieniu.

P. JÓZEF BATOROWICZ

— Awangarda? Wy teraz robicie rewolucję artystyczną? Ja z Wami! To samo robiłem z Leszkiem Serafinowiczem w „Pro Ante“, z Wacim Sieroszewskim w legionach i ze Stasiem Przybyszewskim w „Chimerze“. A czytaliście moje „Liljowe śnienia“? Wtedy właśnie w „Skamandrze“ przestali robić rewolucję, więc my poszliśmy do „Ponowy“. A jak tam ten, no!.. jakże go — Kozikowski przestał robić rewolucję, przeszliśmy do „Gospody“. Jacy my wtedy byliśmy biedni ludzie!! „Wiry“, „Kresy“, „Nowa Gospoda“. Pamiętam tylko, że ta ostatnia, to już napewno była restauracja. Najnowszą rewolucję zrobiliam jak wiadomo w „Gazecie Polskiej“, którą konfiskują od czasu gdy tam piszę.

P. KAZIMIERZ LECZYCKI

— I ja także pisuję do „Gazety Polskiej“...

P. JERZY WYSZOMIRSKI

— Hm... i ja, nie mogę zaprzeczyć...

P. TEODOR DOREK-BUJNICKI

— „Byczo jest mój poeta, co w kącie ka-wiarni...“ — Nie wiecie zapewne jak doszedłem do tego? Haha! Stare dzieje... Właśnie u Rudnickiego siedziałem z Witkiem Nowodworskim i czekaliśmy na Tola Gołubiewa, który poszedł z Halaburdą po Plumbum. W pobliżu marudził: ten paradny Widarski-Wężyk, Zam i Cze-czoł. Palce moje zaczęły wystukiwać... hm... no tak, rozumiecie, wystukiwać. — Foxio spojrzaj na mnie jak to on umie:

— Wiesz, wyglądasz jak prawdziwy poeta.

A na to Antek (znacie Antka?):

— Pisz, frajer

Stało się.

P. CZESŁAW MIŁOŚZ.

— Jak zostałem poetą? — Należałoby zacząć od Jądzwów. Całe życie swoje poświęciłem wyłącznie temu jednemu celowi. Nawiązałem korespondencję z Jarosławem Iwaszkiewiczem.

wiczem oraz innymi osobami, a mój stryj zo-stał pisarzem w Paryżu. W Wilnie mieszkalem przy zaułku Literackim — ze względów zrozu-miały. Przy komornym zastrzegłem, żeby po-tem nie było żadnych „ale“ w sprawie ewent-talnej pamiątkowej. Co do samej twórczości obszernych wyjaśnień udzielić niestety nie zdą-żę, gdyż śpieszę do celi Konrada. Dziś właśnie przyjeżdża wycieczka polonistów z Warszawy i nie zaszkodzi, jeśli zastanie mnie na posterun-ku.

P. JERZY PUTRAMENT.

— Doniosły fakt, który dziś jest na ustach całego miasta rozświetlił raz nareszcie sprawę Twojej, Kolego, że tak powiem — paradoksal-ności. Bo pomyśl tylko! Jesteś znanym rewolu-cjonistą — a jednocześnie właścicielem ziem-skim; postać Twoja jest krzyżującą płachtą awangardy — a jednocześnie zamykasz się w cichem, klasycznym ognisku rodzinnym; piszesz do radia — a nie nam nie wiadomo, żebyś re-zygnował z opinii człowieka wykształconego; na Twoim biurku album znaczków pocztowych sąsiaduje z nowelami Prusa! Rozczochrały Oskarze Wilde, jakże pogodziłeś w sobie te wszystkie sprzeczności?

— Bardzo prosto? Jak wszystko na świecie. Zwykle łączy się z niezwykłym. Jerzy jest jed-nocześnie Putramentem.

P. ALEKSANDER RYMKIEWICZ

— Nie chcę was martwić, ale to żadna sztuka być literatem. Nie potrzeba nawet nic czy-tać, wystarczy pisać. Czasem wprowadzić coś wpadnie do ręki, ale okazuje się, że jest to kijek marciarski. Albowiem ma tą jeszcze wył-złość...

P. LEON SZREDER

Pytacie czemu tak mało piszę? — Cóż jest poezja wobec piękna Przyrody, uroku kwiatów, albo wdzięku towarzyskiej rozmowy? Od bia-łej kartki papieru wolę już biały żagiel...

— O, jest Pan na zupełnie dobrej drodze!..

— Eee... mimo to pisze się, pisze się...

P. ANATOL MIKUŁKO

Zapracowany medyk, dziennikarz, poeta i pamfletista — gdzie i o jakiej porze mógł być

(Dokończenie na str. 12-ej)

J. Maślinski i J. Zagórski.

JAN HUSZCZA

MARZENIE

O, gdybym kiedyś dożył tej poclechy, by awangarda zbladła pod strzechy! By jak fujała prosty każdy kmiotek miewał od wierszy „Skamandra“ wymioty, by Syrokomlę nasz NARÓD zapomniał i w serech wzniosłszy NOWATOROM pomnik KAZAŁ nareszcie tym Zawodzińskim w wolnych od zajęć chwilach lżyć Karpińskich, Baków wysmiewać, a z Wierzyńskich sztydzić i Tuwimami publicznie się brzydzić; by mocno trącał dnusz dziewięcych struny panprzyłosiowy do brzozy stosunek, i taszowskiego o tem artykuły; by wieńce wite z kwiatów i bibuły ambitne głowy linjowców wieńczyły; żeby „w peipera“ dzieci się bawily; by Zagórskiego bez miary wielbiono, by głośno nawet Piętaka chwalono — i aby starey w wieczory zimowe deklamowali utwory Kurkowe, a znów staruszki z kwitnącem obliczem odpowiadały im — Czechowiczem.

Ogłoszenia drobne

Z powodu wyjazdu zagranicę okazjnie sprzedam

żytkę poetycką

Tamże — patefon i otto-mana.

Blizsze informacje: Wilno, Bakszta 15/16.

Rutynowany

z długoletnią praktyką

WYWROTOWIEC

chętnie zostanie redak-torem pisma.

Zgłaszać się pod „Zro-bimy rewolucję“.

INTELIGENTNI.

wymowni panowie

w wieku od lat 20 do

60-ciu — bez uszczerbu

w zawodowych zajęciach

— mogą łatwo nic nie

zarobić sprzedając po-ezję Miłosza.

I pan może również

zostać poetą

po przeczytaniu rewela-cyjnej broszury „Mały

awangardista“.

Wysła dyskretnie za-zaliczeniem pocztowem; T. Peiper, Kraków.

Za obłady lub za po-kój nauczyć wyszydza-nia skamandryów. Pro-pozycje kierować pod: „Zdolny, ale biedny“.

mgr. Juraś.

CASINO

Już jutro całe kulturalne Wilno spotka się na najpopularniejszej operetce świata

ROSE MARIE

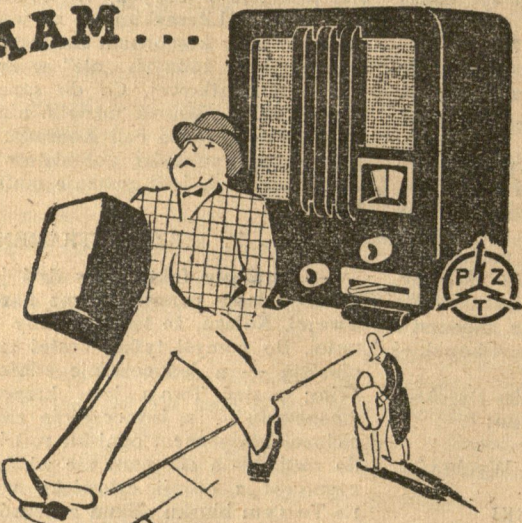
W rolach głównych: Jeanette

MacDonald

i Eddy Nelson.

Reżyserja: Van DYKE.

JA JUŻ MAM...



ODBIORNIK

ECHO

Daleki zasięg — piękny ton głośnika
selektywność — oszczędne zużycie prąduna prąd zmienny po zł. 17.—
na prąd zm. (typ szkolny) po zł. 21.—

ECHO NA 10 RAT

na prąd stały po zł. 19.50
baterijny po zł. 16.—

Sprzedaż w większych sklepach radiowych.

Państwowe Zakłady

Tele- i Radjotechniczne w Warszawie

W uzyskaniu
maturysześciu klas
dopomogęChelm Lubelski
skrzynka pocztowa 19
dla W. R.

Owocowe drzewka i krzewy

doboru odmian z Wileńskiej wraz z ich
opylaczami poleca
Centrala Zaopatrzeń OgrodniczychWilno, Zawalna 28, — wł. J. KRYWKO
Tel. 21-48. Projektowanie sadów bezpłatne

DRZEWKA OWOCOWE

jabłoni wiśni, czereśni, śliw, malin,
agrestów, w odmianach wileńskich

sprzedaje

Wł. Spółdzielczy Syndykat Rolniczy
w Wilnie, ul. Zawalna 9, tel. 323.

DO WYNAJĘCIA

3-pokojowe mieszkanie
suche, ciepłe i wszyst-
kiemi wygodami
Dowiedzieć się:
Kalwaryjska 11—7

DO WYNAJĘCIA

7-pokojowe mieszkanie
suche, ciepłe, słonecz-
ne, z wszystkimi wy-
godami. Dowiedzieć się:
Kalwaryjska 11—7

Do wynajęcia

2 POKOJE

słoneczne z wszystkimi
wygodami, można z o-
biadami lub całymi u-
trzymaniami — Tartaki 19
m. 4, tel. 3-52

MIESZKANIE

4 pokojowe, suche,
ciepłe, z wygodami
do wynajęcia
Witkomińska 5-a

MIESZKANIA

do wynajęcia 3 pokoj.
ze wszelkimi wygo-
dami wolne od podatku
ul. Tartaki nr. 34-a

Zarybek karpia

do sprzedania
ul. Piłsudskiego 9-c—3
tel. 13 11

OKAZYJNIE

do sprzedania różne
słabożyte meble ma-
honiowe i lustra (antyki)
Wielka 24—4

SPRZEDAM

koty

rasy bucharskiej
Mickiewicza 15—13

Samochód

Okazja! — Limuzyna
„Essex“. Stan idealny.
2.00 zł. Oglądać od g.
11—15. Hotel Sokolow-
ski, tel. 12-26

KUPIĘ

rentowny DOM bezde-
kretowy lub majątek
ziemski do 40.000 zł.
Oferta do administracji
„Kurjera Wileńskiego“
kwit nr. 3387

PIANINO

lub fortepian KUPIĘ
Z prowincji prosimy
zawiadomić piśmiennie
Niemiecka 22—19
(front)

Reprezentacyjna

Szkoła Tańców

M. Frosta i M. Alper-
owicza — ul. Mickiewi-
cza 22 — wyucza naj-
nowszych tańców upro-
szczonym stylem an-
gielskim. Informacje
codziennie od 10 rano
do 9 wieczór

WAGĘ

analityczną
kupię okazjnie
S. Baryt, Tartaki 9

Buchalterję

samodzielnie prowadzić
naucza w ciągu kilku
miesięcy dyplomowany
absolwent Wyższej Szk.
Handlowej w Warsza-
wie. Metoda włoska,
amerykańska i przebi-
kowa. Korespondencja.
Opłata przystępna.
Załączyć się: ul. Piłsud-
skiego 30—33 między
godz. 3—5 po poł.
P. Tykociński

DOKTOR MED.

S. WAPNER

Choroby wewnętrzne i
dzieci. Kalwaryjska 29,
tel. 7-69. Przyjm. 9—11
i 4—7.

DOKTOR

ZELDOWICZ

Chor. skórne, wenerycz-
ne, narządów moczow-
od g. 9—1 i 5—8 w.

DOKTOR

Zeldowiczowa

Choroby kobiece, skór-
ne, weneryczne, narzą-
dów moczowych
od godz. 12—2 i 4—7
ul. Wileńska 28 m. 3
tel. 2-77.

DOKTOR

Zaurman

choroby weneryczne,
skórne i moczopięciowe
Szopena 3, tel. 20-74
Przym. od 12—2 i 4—8

DR. MED.

ZYGMUNT

KUDREWICZ

Chor. wenerycz., syfilis
skórne i moczopięciowe
Zamkowa 15, tel. 19-60
Przym. od 8—1 i 3—5

DR. MED.

J. ANFOROWICZ-

SZCZEPANOWA

Choroby skórne, wene-
ryczne, kobiece,
przyjmuje 8—9, 12—1
i 4—7.
Zamkowa Nr. 3—9

DOKTOR MED.

J. PIOTROWICZ-

JURCZENKOWA

Ordynator Szpita. Sawłoz
Choroby skórne,
weneryczne kobiece
Wileńska 34, tel. 18-66
Przyjmuje od 5—7 w.

DOKTOR

W. WOŁOŹKO

Choroby skórne i we-
neryczne. Zawalna 22,
tel. 14-42.
powrócił

AKUSZERKA

Marja

Laknerowa

Przyjmuje od 9 r. do 7 w.
ul. J. Jasieńskiego 5—18
róg Ofiarnej (ob. Sądu)

AKUSZERKA

M. Brzezina

masaż leczniczy
i elektryzacje
ul. Gredzka nr. 27
(Zwierzyniec)

Pomogę

w nauce wzmian za-
pokój. Adres: Centralne
Biuro Statystyczne, Do-
minikańska 2, Chmie-
lewski

Maszynistka

POSZUKUJE POSADY
jak również może być
angażowana do biura na
terminową pracę, wyko-
nując różne prace w do-
mu po b. niskich cenach
Łaskawe oferty do adm.
„Kurjera Wileńskiego“
pod „Maszynistka“Początek o godz. 12-ej
Jeszcze tylko dziś

TĘDOWATA

JUTRO

JAN

KIEPURA

w najpiękniejszym filmie
wiedeńskimW blasku
słońca

Miłość! Muzyka! Śpiew!

HELIOS

Dziś początek o g. 1.30 pp. 135 minut cudownych
wrażeń i wzruszeń! Najpotężniejszy film świata!

Anthony Adverse

Całość 2-serje w jednym seansie.

— Przygody człowieka bez nazwiska —
W roli głównej Fredric March. Na 1-szy seans ceny niższe

Początek seansów o godz. 1.30—4—7—10-ej

SWIATOWID

Chłuba polskiej twórczości filmowej

PAN TWARDOWSKI

W rol. gl. kwiak aktorstwa polskiego Barszczewska, Bogda, Malicka, Cwiklińska, Brodnie-
wicz, Stępowski, Jaracz, Węgrzyn, Samborski, Sielański i in. Nad program ATRAKCJE

CASINO

Wspaniały film z królami humoru

w olśniewającym
obrazie

Nieodwołalnie ostatni dzień

Film dla wszystkich

Dziś początek

ogodz. 12-ej

FLIP i FLAP

„CYGAŃSKIE DZIEWCZĘ“

Nowości

(dawna Rewja
z ul. Ostrobram.)
Ludwiska 4

Dziś!

Rewja p. t.

z udziałem ulubieńców publiczności Rożyńskiej, Grabowskiej, świetnych ko-
mików Jankowskiego i Boruńskiego oraz znakomitego baletu Ostrow-
skiego z Topolińską i K. Ostrowskim na czele. Dekor. art. mal. Zaleskiego
Codziennie dwa przedstawienia o g. 6.30 i 9.15, w niedzielę początek o 4-ej.

KWIATY JESIENNE

OGNIKO

w najweselej
polskiej
komedii p. t.

Nad program: DODATKI DŹWIĘKOWE.

Dziś król komików
polskich

„WACUŚ“

Adolf Dymśa

w pozostałych rolach: Jadzia Andrzejewska,
Mieczysława Włókińska, Wł. Grabowski,
Jerzy Marr, Chór Dana

Początek seansów codziennie o godz. 4 pp

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Bisk. Bandurskiego 4. Telefony: Redakcji 79, Administr. 99. Redaktor naczelny przyjmuje od g. 2—3 ppół. Sekretarz redakcji przyjmuje od g. 1—3 ppół.
Administracja czynna od g. 9½—3½, ppół. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od g. 1—2 ppół. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. 9½—3½, i 7—9 wiecz.

Konto czekowe P. K. O. nr. 80.750. Drukarnia — ul. Bisk. Bandurskiego 4, telefon 3-40.

3 zł., z odbiorem w administr.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnośnikiem do domu lub przesyłką pocztową 2 zł. 50 gr., zagranicą 6 zł.

CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetr. przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekst 30 gr., kronika redak. i komunikaty — 60 gr. za wiersz jednoszp., ogłosz. mieszkani. — 10 gr. za wiersz.
Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 8-mio łamowy. Za treść ogłoszeń
i rubrykę „nadesłane“ Redakcja nie odpowiada. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.